

TADEUSZ BAZYLCZUK SDB

ANDRZEJ WUJEK SDB

Przygotowane przez nas tłumaczenie jednego z opusculi Roberta Grosseteste, zatytułowane *De unica forma omnium*, zostało wydane w roku 1912 przez Ludwika Baura i zamieszczone w dziewiątym tomie *Beitrage zur Geschichte der Philosophie des Mittelalters* poświęconego Biskupowi Lincolnu¹. Jest ono odpowiedzią na pytanie postawione przez Adama Rufusa.

Robert Grosseteste filozof i teolog, pierwszy kanclerz uniwersytetu w Oksfordzie i biskup Lincolnu w swych poglądach był pod silnym wpływem średniowiecznego augustynizmu. Stoi on również – zdaniem Wł. Tatarkiewicza – u źródeł angielskiego empiryzmu². Tłumaczonego tekst ma jednak charakter typowo scholastyczny. Jest on jeszcze jednym dowodem na to, że problematyka dotycząca Boga stała w centrum zainteresowań intelektualnych ludzi XIII wieku. Metoda, którą stosuje nasz myśliciel jest oparta na cytowaniu uznanego autorytetu, w tym wypadku św. Augustyna. Sposób argumentacji w omawianej kwestii jest typowo systemowy. Zakłada uznanie pewnych pojęć, teorii filozoficznych, zwłaszcza pojęcia formy rozumianej jako doskonałość, przyczyny, materii itp. Czy taki sposób stawiania zagadnień jest bliski naszej współczesnej mentalności tak przyzwyczajonej do operowania konkretnymi i odwoływania się do doświadczenia, pomiarów i stosowania matematyki? Dla tłumaczących ten tekst znamienne jest posługiwanie się pojęciem liczby w związku z formą. Ponadto, występująca w tekście dociekliwość i subtelność sposobu myślenia może nas wiele nauczyć.

Pragniemy także zaznaczyć, że istnieje znaczna trudność w przedarciu się przez bariery językowe, a szczególnie przez zwarte systemy pojęciowe. Jest jednak warta podjęcia się trudu, by dotrzeć do choćby fragmentów oryginalnej myśli Średniowiecza.

Robert Grosseteste, *O jedynej formie wszystkiego* (tłumaczenie).

Robert Grosseteste, nazywany magistrem, pozdrawia umiłowanego w Chrystusie Adama Rufusa.

Prosiłeś mnie umiłowany, ażebym napisał tobie, co o tym zdaniu myślę: *Deus est prima forma et forma omnium* (Bóg jest pierwszą formą i formą wszystkiego). Napisałem to jak potrafiłem, a nie jak pragnąłem, nie chcąc proszącego przyjaciela pozostawiać bez odpowiedzi, wszakże co uważałem za ważne, jak sądzę, zostało pokazane. W kwestii bowiem tak ważnej nic nie

¹ Por. R. Grosseteste, *De unica forma omnium*, w: *Beitrage zur Geschichte der Philosophie des Mittelalters*, t. 9, Munster 1912, s. 106-111.

² Por. Wł. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1, Warszawa 1968, s. 296.

można pominąć, choć ze względu na braki piszącego, może to nie być powiedziane w odpowiedniej formie a z powodu ułomności naszego sposobu wypowiedzania się może też nie być należycie wyrażone.

O sprawie tak doniosłej, przynaglony twoją prośbą, żeby nie powiedzieć za mało, tobie przede wszystkim odpowiadam, iż uważam, że jest prawdą, to mianowicie, że Bóg jest doskonałością (*forma*) i to doskonałością wszystkiego; a ponieważ jest doskonałością – z konieczności jest doskonałością pierwszą, gdyż przed nim nie ma niczego. On bowiem jest pierwszy i ostatni.

Jeżeli pytasz, co mnie skłania do sądenia, że Bóg jest doskonałością i to doskonałością wszystkiego, odpowiadam: autorytet wielkiego Augustyna. On bowiem w drugiej księdze *De libero arbitrio* naucza:

A więc ani zmysłami cielesnymi, ani w duchowej kontemplacji nie możesz dostrzec żadnego bytu zmiennego, który się tobie przedstawi, jeżeli liczby nie nadały mu pewnej doskonałości. Bez niej rozpada się w nicłość. Tak samo nie powątpiewaj, że istnieje jakaś doskonałość wieczna i niezmienna, która nie daje zginąć tym zmiennym rzeczom, lecz pozwala im przemierzać niejako szlaki czasu w całej różnorodności zdecydowanych kształtów i obliczonych ruchów. Sama doskonałość nie jest zamknięta i jakby rozmieszczona w przestrzeni, rozwija się i nie zmienia się w czasie. Ona nadaje doskonałość tym wszystkim rzeczom. Dzięki niej każda z nich, zgodnie ze swoją naturą, urzeczywistnia zasady liczbowe w przestrzeni i czasie.

Każda bowiem zmienna rzecz musi otrzymać właściwą sobie doskonałość. A ponieważ zmiennym nazywamy to, co może ulec zmianie, tak samo nazwałbym podległym doskonaleniu to, co daje się doskonalić. Żadna zaś rzecz nie potrafi sama nadać sobie doskonałości, ponieważ nic nie może dać sobie tego, czego nie ma. A z pewnością w tym celu podlega coś doskonaleniu, aby miało doskonałość. Dlatego każda rzecz, która posiada pewną doskonałość, nie potrzebuje otrzymywać tego, co ma; ta zaś, która nie ma doskonałości, nie może dać sobie tego, czego nie ma. A więc, jak powiedzieliśmy, żadna rzecz nie może doskonalić samej siebie. Cóż więc można powiedzieć o zmienności ciała i duszy? Wystarczy to, co powiedzieliśmy powyżej. Wynika z tego, że jakaś doskonałość niezmienna i wieczna nadaje doskonałość ciału i duszy. Do tej doskonałej potęgi skierowane są słowa: „Zmienisz je i ulegną zmianie; ty zaś zawsze jesteś ten sam i lata twoje nie znają ubytku (Ps 101, 27nn). Prorok użył wyrażenia „lata nie znają ubytku” zamiast wieczności. Tak samo powiedziano o tej doskonałości, że „trwając sama w sobie, odnawia wszystko” (Mdr 7,27). Stąd można także zrozumieć, że Opatrzność kieruje wszystkim. Jeżeli bowiem wszystkie byty przestaną istnieć, gdy usuniemy z nich doskonałość, to owa niezmienna doskonałość, która daje im byt, jest ich Opatrznością. Dzięki niej wszystkie rzeczy istnieją w taki sposób, że wartości liczbowe, które decydują o ich doskonałości, nadają im miejsce w przestrzeni i czasie. Gdyby nie było tamtej doskonałości, nie byłoby również zmiennych bytów³.

Tenże Augustyn w trzynastej księdze *Wyznań*, skierowując modlitwę do Ojca, pisze:

Albo czy materia duchowa w swoim zaczątkowym stanie mogła czymkolwiek zasłużyć nawet na takie płynne i mroczne istnienie, gdy była podobna do morskiej otchłani, a do Ciebie jakże niepodobna, póki to samo Słowo nie skierowało jej ku jej Stwórcy i nie rozświetliło świa-

³ Św. Augustyn, *O wolnej woli*, tłum. Anna Trombala, w: *Dialogi filozoficzne*, t. 3, Warszawa 1953, s. 155-156. W podanym przez nas tłumaczeniu w przypadku cytatów będziemy korzystać z tekstów już tłumaczonych, które ukazały się drukiem. W innych przypadkach podajemy tłumaczenia własne.

*łością swoją tak, że stała się światłością – wprawdzie nie na równi z Tobą, ale na tyle, że się mogła ukształtować na wzór formy równej Tobie?*⁴

Także w jedenastej księdze *Wyznań*, mówiąc do Ojca, rzecze:

*Wtedy okrępnę i ustalę się w Tobie, w Twojej prawdzie będącej formą mej istoty*⁵.

Autorytet św. Augustyna wyraźnie stwierdza, że Bóg jest doskonałością i to doskonałością stworzeń. Ta wypowiedź, którą powyżej zacytowałem z drugiej księgi *De libero arbitrio* nie tylko to twierdzi, lecz także przekonująco dowodzi.

Z pojęcia bowiem doskonałości można wnosić, że Bóg jest doskonałością, gdyż doskonałość sprawia, że rzecz jest tym, czym jest. Tak jak człowieczeństwo jest doskonałością człowieka, gdyż dzięki niej człowiek jest człowiekiem. Ale Bóg sam z siebie jest tym, czym jest. Przez samego siebie jest bowiem Bogiem, gdyż boskością jest Bóg i boskość jest Bogiem. Ponieważ rzecz jest tym czym jest dzięki doskonałości, to Bóg jest doskonałością (formą).

Czy zatem można się nie zgodzić, że Bóg doskonali i nadaje gatunkowość? Bóg jest źródłem gatunkowości, gdyż nic nie może istnieć, czego On nie ma. I tak, ponieważ On jest sprawiedliwy, to jest sprawiedliwość i jest ktoś sprawiedliwy. Stąd też, ponieważ On jest doskonały i nadający gatunkowość, jest forma i gatunek, i ponieważ jest doskonały i nadający gatunkowość, to jest doskonałość i gatunkowość (*formositas et speciositas*).

Zatem: czyż forma nie jest pełnią rzeczy i jej doskonałością? Bóg zatem jest pełnią, nie potrzebującą dopełnienia, doskonałością nie potrzebującą doskonalenia i formą nie potrzebującą formowania, ponieważ jest całkowicie pozbawiony braku i niezmienny. Bóg jest doskonałością najdoskonalszą, pełnią najpełniejszą, formą najpełniej uformowaną i gatunkiem najdoskonalszym. Mówi się, że dom jest zbudowany, dusza udoskonalona, świat uformowany: zbudowane jedno, uformowane drugie. Zabierz konkretny i zobacz samą doskonałość jeśli możesz, a zobaczysz Boga, nie jakąś inną doskonałość, lecz samą doskonałość rzeczy doskonałych. Gdy się mówi, że: *Bóg jest formą czy też doskonałością, podobnie jak prawdą*, nie chciej dociekać czym jest doskonałość, tak jak nie szukaj czym jest prawda. Natychmiast bowiem przeciwstawiają ci się ciemności obrazów rzeczy materialnych, jak mówi Augustyn w księdze ósmej *De Trinitate (De Trinitate VIII, cap. 2 n. 3)* i obłoki obrazów zmysłowych zamacają jasność, która na pierwszy rzut oka zajaśniała ci na wyrzeczone słowo: prawda, doskonałość. Oto w pierwszej intuicji, którą jak błyskawica zostaniesz ogarnięty, gdy mówi się o prawdzie albo doskonałości, pozostają, jeśli dasz radę, a jeśli nie możesz, wpadniesz znowu w owe stare ciemności i w rzeczy ziemskie (zmysłowe). W taki to sposób Bóg z siebie samego jest formą, i tak się naucza.

Aby rozjaśnić, w jaki sposób jest On formą stworzeń – nie jest bowiem ich formą jako ich część substancjalna dopełniająca, dzięki czemu i materia staje się czymś jednym – znaczenie nazwy *forma* trzeba wyjaśnić. I tak mówi się, że forma jest wzorem (*exemplar*), do tego wzoru odnosi się twórca (*artifex*), aby przez naśladowanie tego wzoru i na jego podobieństwo ukształtować swe dzieło; na przykład stopa drewniana, którą posługuje się szewc i na niej formuje sandał, nazywana jest formą sandała. Tak również życie dobrych, na które zwracamy uwagę, aby na jego wzór obyczaje nasze formować, nazywamy formą naszego postępowania. Mówimy forma, której materia kształtowana jest przyporządkowana, a przez owo przyporządkowanie otrzymuje tę formę, której jest przyporządkowywana. Mówimy o pieczęci srebrnej, że ona jest formą pieczęci woskowej; i o glinie, z której utworzony jest posąg, że ma ona formę posągu. Jeśli twórca ma w swoim umyśle wyobrażenie mającego powstać dzieła, zwraca uwagę tylko

⁴ Św. Augustyn, *Wyznania*, przeł. Zygmunt Kubiak, Warszawa 1987, s. 337-338.

⁵ Tamże, s. 300.

na owo wyobrażenie (*formositas*), które w umyśle wytworzył, aby podobieństwo to formowało jego dzieło. To wyobrażenie (*similitudo*) w umyśle tego twórcy jest nazywane podobieństwem formy dzieła. Owo znaczenie formy niewiele różni się od znaczenia formy jako pełni rzeczy i jej doskonałości.

Wyobraźmy sobie w umyśle twórcy formę dzieła, które ma być wykonane; na przykład w umyśle muratora formę i obraz domu, który ma być zbudowany, do której owa forma i wzór się odnosi, aby przez jej naśladowanie dom zbudować; i wyobraźmy sobie, że przez nieumiejętność ów murator zastosuje nieodpowiedni materiał. W jego umyśle i zamierzeniu jest to wykonalne. A dalej wyobraźmy sobie, że materiał, z którego ten domu ma być zbudowany jest płynny i nie może zatrzymać przyjętej formy, jeśli zostanie od niej oddzielony. Tę formę taki płynny materiał może zatrzymać tylko w umyśle tego muratora, podobnie jak woda uformowana pieczęcią metalową, po oddzieleniu pieczęci natychmiast traci przyjęty kształt. Wyobraźmy sobie, że twórca stosuje materię domu do formy, którą wcześniej powziął w umyśle muratora, i ona istnieje w umyśle muratora, i woli muratora, i w zbudowanym domu. W tej sytuacji, gdy forma istniejąca w umyśle muratora jest formą domu, jest ona i sztuką, i mądrością, podobnie słowo wszechmogącego Boga jest formą wszystkich stworzeń. Ona bowiem jednocześnie jest i wzorem, i sprawcą, i czynnikiem formującym, i w danej postaci jest zachowywana, gdy do niej są odnoszone stworzenia. Poznanie zatem, które orzeka, że Bóg jest formą stworzeń wynika z przytoczonej wypowiedzi Augustyna, a także z innych jego wypowiedzi, które powyżej przytoczyłem, gdzie mówi, że wszystko jest kierowane Bożą opatrnością i że owa ich opatrność jest formą niezmienną poprzez którą byty zmienne istnieją, aby ich liczba została wypełniona i zdziałana. Częściowo wynika takie pojęcie formy z innego cytatu, który przytoczyłem, z trzynastej księgi *Wyznań*, w której mówi, że anioł jest zwrócony do Słowa Bożego, to znaczy do tego, przez które został uczyniony, aby stało się światło i podobny formą równą Ojcu, to jest mądrości, poprzez którą Ojciec uczynił wszystko. Tam również Augustyn taką myśl wypowiedzi:

Zarówno duchowa, jak i cielesna natura były w stanie pierwotnym i bezkształtnym i obie mogły się osunąć w zamęt i w obcość wobec Ciebie. Lecz duchowość nawet nie ukształtowana już była czymś cenniejszym od ukształtowanej nawet materialności. Materialność zaś nie ukształtowana była czymś cenniejszym od zupełnej nicości. Pozostałyby w bezkształtności – także w tym stanie zależne od Twego Słowa – gdyby to Słowo nie wezwało ich do Twojej jedności i gdyby nie zostały ukształtowane przez Ciebie, jedyne najwyższe Dobro, jako składniki wszechświata, jako wszystkie rzeczy, które są bardzo dobre⁶.

Również św. Augustyn w homilii pierwszej o św. Janie naucza: rzemieślnik, gdy czyni łuk, najpierw ma w ten łuk w umyśle, Bo gdyby nie miał go w umyśle, to w jaki sposób wykonałby go? Lecz łuk ten nie istnieje tak w umyśle, jak łuk, który się widzi oczyma. W umyśle jest niewidzialny, wykonany staje się widzialny. Czy przestało istnieć w umyśle, to co zostało już wytworzone? Ów łuk wykonany został i nadal w umyśle istnieje. Albowiem może ów łuk ulec zepsuciu a według tego, który jest w umyśle może być wytworzony drugi. Należy zwrócić uwagę na formę łuku w umyśle i na łuk wykonany. Wykonany łuk nie ma życia; łuk w umyśle ma życie, ponieważ żyje dusza rzemieślnika, w której bytują wszystkie owe formy, które w przyszłości mogą zostać zrealizowane w materii. Tak więc bracie, ponieważ mądrość Boża przez którą wszystko się stało według umysłu (*artem*), zawiera wszystko zanim się to wytworzy, co istnieje przez ów umysł (*artem*), nie jest życiem lecz tym, co zostało uczynione. Życie jest w Bogu.

⁶ Tamże. s. 337.

Ziemię widzisz; jest w umyśle (arte) ziemia; niebo widzisz jest w umyśle niebo. Słońce i księżyc widzisz i one są w umyśle, lecz są na zewnątrz ciała, w umyśle są życiem (tłum własne).

Z tych cytatów uważnie prześledzonych i ze sobą zestawionych, sądzę że twoja inteligencja łatwo dostrzeże, że odwieczna mądrość Boża jest tutaj formą (doskonałością) wszystkich rzeczy, to jakbyś wyobraził sobie metalową pieczęć, że jest życiem i poznającym umysłem chcącym siebie odtworzyć na swój obraz i podobieństwo (mniej czy więcej wyrażoną) w ciekłym wosku nie mogącym zatrzymać siebie w otrzymanym ukształtowaniu i owa pieczęć tą samą wolą bezkształtny i płynny wosk do siebie zbliża i do siebie upodabnia a przywołując i aplikując do siebie swoim podobieństwem w znacznej mierze odciska a w odcisnięciu podobieństwo zachowuje. Sądzę, iż pojmiesz z tego, co powiedziano, że wieczna mądrość Ojca jest (formą) doskonałością wszystkiego jak kształt srebrnej pieczęci, jeśli byłby, to byłby formą wosku w podobny sposób odcisniętą. Jednak to podobieństwo co do sposobu powstawania, powyżej przytoczone, w jaki Bóg staje się doskonałością wszystkiego, o ile to odpowiada Bożej wzniosłości, tak jak stworzenie nie może dokładnie odwzorować tego podobieństwa, tak umysł stworzony nie może dość dokładnie i wszechstronnie tego zrozumieć.

Juan Edmundo Vecchi SDB, *Duchowość Salezjańska. Pogłębienie głównych tematów. Rekolekcje wygłoszone przez Przełożonego Generalnego Towarzystwa Salezjańskiego. Kraków (Polska) 19-25 września 1999*, tłum. z j. włoskiego Mieczysław Brzezinka, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1999, ss. 203.

Powiew wolności, jaki ogarnął Polskę w 1989 r., przyniósł ze sobą przemiany polityczne, społeczne i ekonomiczne, w których klimacie możliwa stała się także pewna normalizacja życia religijnego Polaków. W tej perspektywie należy widzieć powrót polskich salezjanów do tradycyjnych i poszukiwanie nowych form realizacji posłannictwa młodzieżowego. W ostatnim dziesięcioleciu we wszystkich czterech polskich inspektoriatach (prowincjach zakonnych) salezjańskich doszło, bądź do przejścia od państwa szkół zagarniętych w latach pięćdziesiątych przez władze PRL-u, bądź też, do otwarcia nowych placówek wychowawczych. W ten sposób u progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa duchowi synowie Ks. Bosko, obok duszpasterstwa parafialnego, prowadzą na terenie całego kraju kilkadziesiąt szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych, gimnazjów, szkół podstawowych, kilka świetlic terapeutycznych i tyleż ośrodków wychowawczych oraz sporą liczbę oratorów. W stosunkowo krótkim czasie dochowali się sporej rzeszy byłych wychowanków, poprzez organizację sportową SALOS udało im się zaistnieć na polu wychowania przez sport, a dzięki Wydawnictwu Salezjańskiemu są obecni na rynku księgarskim. Salezianie mają też swój udział w rozwoju ZHR-u, a poprzez powstałe przed kilu laty Salezjańskie Ruchy Ewangelizacyjne, w bardzo oryginalny sposób wpisali się w krajową panoramę duszpasterstwa młodzieży.

Otwarcie granic naszej Ojczyzny sprawiło, że salezianie mają często okazję spotykania się i wymieniać doświadczeń ze swymi współbraćmi z innych krajów oraz, że do Polski docierać zaczęły regularnie dokumenty Zgromadzenia, wskazania przełożonych generalnych i inne publikacje salezjańskie. To wszystko stało się dla salezjanów bodźcem do coraz częstszego stawiania sobie pytania o salezjańską tożsamość prowadzonych przez nich dzieł. Tym bardziej, że w ostatnich kilku latach w ich funkcjonowanie została włączona liczna grupa ludzi świeckich: nauczycieli, wychowawców, katechetów, animatorów, instruktorów i trenerów. Ich auten-

tyczna współodpowiedzialność za realizację misji Ks. Bosko domaga się nie tylko odpowiedniego przygotowania merytorycznego, ale także właściwej formacji duchowej, a co za tym idzie poznania i przyjęcia za swoje pewnych elementów duchowości salezjańskiej. Z tego też względu salezianie są coraz bardziej świadomi, że nie tyle wielość i rozmach materialny dzieł, co raczej wierność charyzmatowi ks. Bosko zapewni Zgromadzeniu zajęcie własnego miejsca w Kościele i przyniesie spodziewane owoce prowadzonej przez nich działalności wychowawczo-duszpasterskiej.

W kontekście tak ostro rysujących się pytań o tożsamość salezjańską pojawienie się na rynku wydawniczym książki autorstwa ks. Juana Edmundo Vecchi, aktualnego przełożonego Zgromadzenia Salezjańskiego, poświęconej *duchowości salezjańskiej*, jawi się jako wydarzenie ze wszech miar na czasie. Tekst opublikowany w zgrabnej i estetycznej formie staraniem Wydawnictwa Salezjańskiego, jest owocem rekolekcji wygłoszonych przez Ks. Generała do przełożonych salezjanów polskich zebranych w Krakowie, we wrześniu 1999 r.

Ósmy następca Świętego Jana Bosko, nie tylko z racji pełnionej funkcji, jest osobą właściwą do przeprowadzania pogłębionego wykładu na temat *duchowości salezjańskiej*. Ten urodzony w 1923 r. Argentyńczyk, odebrał solidne wykształcenie w salezjańskich centrach w Argentynie i we Włoszech, a od 1972 r. związany był z Zarządem Generalnym Zgromadzenia. Najpierw pełnił funkcję Rady Regionalnego dla Argentyny, Brazylii, Paragwaju i Urugwaju. Od 1977 do 1990 r. był Radcą do spraw Duszpasterstwa Młodzieży, a potem, aż do 1996 r., Wikariuszem Przełożonego Generalnego. Podczas Kapituły Generalnej XXIV (1996 r.) wybrano go na Generała Salezjanów. Kompetencje, jakich nabył w zakresie *duchowości salezjańskiej*, są przede wszystkim owocem jego długoletniego zaangażowania się na polu animacji duszpasterstwa młodzieży. To właśnie pod jego kierownictwem Zgromadzenie dokonało odważnej analizy świata młodzieżowego, sięgnęło do rezultatów pogłębionego studium Ks. Bosko i jego charyzmatu i opierając się na eklezjologii Vaticanum II, zaproponowało odnowiony model posługi duszpastersko-wychowawczej na rzecz młodzieży.

Refleksja, którą ks. Vecchi zaprezentował w Krakowie stanowi swoiste świadectwo i sposób na podzielenie się osobistym doświadczeniem przeżywania powołania salezjańskiego. Ks. Generał czyni to w siedmiu rozdziałach. Pierwszy poświęca osobie św. Jana Bosko, ukazując go jako *natchnienie, wzór i swoisty podręcznik duchowości salezjańskiej*. Autor, sam zafascynowany osobą Świętego, zaprasza czytelnika do odkrycia w tym wielkim wychowawcy prawdziwego *Ojca i Nauczyciela*, którego nie można nie pokochać, a w konsekwencji, nie naśladować. Od niego współczesny salezjanin może nauczyć się ciągłego poszukiwania harmonii *natury i taski* – tzn., jak Ks. Bosko kochać Boga i bliźniego, być jednocześnie delikatnym i surowym, domagać się dyscypliny i okazywać poufałość, itd. – poświęcenia całego siebie służbie młodym poprzez codzienną realizację ideału *miłości duszpasterskiej*.

W rozdziale drugim Ks. Generał podejmuje temat *życia według Ducha*. Z naciskiem podkreśla, że ostatecznym uzasadnieniem powołania salezjańskiego jest nie praca wychowawcza z młodzieżą, ale akt *konsekracji* ze strony Boga Ojca. To On wybiera i posyła salezjanina, aby naśladował Chrystusa, wypełniając w Kościele zadanie posługiwania młodym. Stąd też Autor poświęca dużo miejsca analizie pojęcia *konsekracji* i śledzi proces odpowiadania na dar *konsekracji* ze strony człowieka.

Istotny dla zrozumienia specyfiki *duchowości salezjańskiej* jest temat *codzienności*, który ks. Vecchi podejmuje w trzecim rozdziale swej książki. To rozważanie zaczyna się od refleksji nad *modlitwą* salezjańską. Najpierw Autor wskazuje na Chrystusa Dobrego Pasterza i samego Ks. Bosko, jako wzory postawy modlitewnej, którą określa terminem *kontemplatywny w dzia-*

lanu. Następnie daje szereg wskazówek, w jaki sposób można w dzisiejszych czasach zrealizować ten właśnie ideał modlitwy. W dalszym ciągu swoich rozważań ks. Vecchi dotyka tematu *pracy i powściągliwości*, będących istotnymi polami praktycznego przeżywania salezjańskiej *ascezy codzienności*.

System prewencyjny ks. Bosko, *serce duchowości salezjańskiej*, jest przedmiotem refleksji czwartego z rozdziałów książki Przełożonego Generalnego salezjanów. Z jego słów wynika jasno, że nie można dostrzegać w *systemie prewencyjnym* wyłącznie skutecznej metody wychowawczej, ale że jest on przede wszystkim *oryginalną formą miłości duszpasterskiej*. Dlatego też w swym rozważaniu Autor skupia się nie tyle na rozważaniach teoretycznych na temat *systemu prewencyjnego* Ks. Bosko, co raczej wskazuje na sposoby realizacji tej właśnie miłości w pracy wychowawczej, podkreślając znaczenie umiejętności spotkania z młodzieżą, przyjęcia i akceptacji człowieka młodego, kształtowania środowiska wychowawczego, budowania opartych na wzajemnym zaufaniu, osobistych, relacji z młodzieżą.

We *wspólnocie salezjańskiej*, której poświęcony jest piąty rozdział refleksji, ks. Vecchi dostrzega jeden z istotnych elementów *konsekracji* duchowych synów Ks. Bosko. Dla salezjanów jest ona *rodziną* a zarazem *szkołą* duchowości salezjańskiej. Zabezpiecza współpraciom *potrzebę braterskiego życia*, a poprzez trud codziennego jej budowania uczy podtrzymywania *relacji międzyosobowych, porozumiewania się i dialogu*. W ten sposób staje się *miejscem wzrostu* kulturowego, psychologicznego, społecznego i duchowego samych salezjanów. Poprzez ludzi z zewnątrz jest odbierana jako czytelny *znak* przeżywania charyzmatu ks. Bosko.

Naśladowanie Ks. Bosko powinno doprowadzić salezjanina do przyjęcia *postawy ojcowskiej*, która charakteryzuje najlepiej *styl jego oddziaływania i animacji duchowej* powierzonych mu dzieł. Tej problematyce Autor poświęca szósty rozdział swoich rozważań. Z tego też względu zatrzymuje się najpierw nad *ojcostwem samego Ks. Bosko*, a następnie ukazuje panoramę niektórych *form*, poprzez jakie *wyraża się ojcostwo współczesnych salezjanów*. Między innymi zwraca uwagę na dobroć, odpowiedzialność, zaangażowanie w kierownictwo duchowe, zaufanie, umiejętność „przemawiania do serca” i kreatywność w tworzeniu środowiska wychowawczego.

Zgodnie z duchem tradycji salezjańskiej ks. Vecchi zamyka swoje refleksje rekolekcyjne rozważaniem poświęconym miejscu Matki Bożej w *duchowości salezjańskiej*. Pod tym kątem analizuje sześć *maryjnych ikon duchowości salezjańskiej*: *zwiastowanie*-powołanie, *nawiedzenie*-posługa niesienia Zbawiciela, *narodziny Jezusa*-życie wewnętrzne, *wesele w Kanie*-Chrystus klucz do zrozumienia życia ludzkiego, *Golgota*-płodność w Duchu Świętym i *Wieżniak*-wspólnota.

Chociaż książka ks. Vecchi, z racji dla jakich powstała, nie ma charakteru rozprawy naukowej, to jej Autorowi nie można odmówić kompetencji i pogłębionej znajomości wielu zagadnień, z jakimi traktuje podjęte przez siebie tematy. Nie chodzi tu tylko o - skądinąd naturalne w wypadku Generała salezjanów - częste, bardzo ciepłe, ale nie pozbawione fachowego i krytycznego dystansu, odwoływanie się do osoby Księdza Bosko, do jego pism, doświadczeń, epizodów z jego życia oraz do ponad wiekowej tradycji salezjańskiej i dokumentów Zgromadzenia. Łatwość z jaką Ks. Generał porusza się w zagadnieniach teologii życia konsekrowanego, eklezjologii, teologii powołania, wcale nie sporadyczne odwoływanie się do dokumentów Kościoła - zwłaszcza do Konstytucji *Lumen Gentium* i adhortacji *Vita Consecrata* - sprawia, że *duchowość salezjańska*, centralny temat jego refleksji, jawi się czytelnikowi jako zjawisko autentycznie wpisane w życie Kościoła.

Podobnie rzecz ma się z odwoływaniem się przez ks. Vecchi do psychologii, zwłaszcza do dynamiki grupy i teorii komunikacji. W ten sposób jego rozważania na temat wspólnoty, czy

choćby salezjańskiej postawy wobec ludzi młodych, nie tylko wskazują na ideały, ale sytuują wszelkie próby wcielania w życie *duchowości salezjańskiej* w samym sercu egzystencji współczesnego człowieka.

Na uwagę u Ks. Generała zasługuje także umiejętność poprowadzenia refleksji nad *systemem przewencyjnym*, opierając się w równej mierze na przesłankach pedagogicznych i teologicznych. Dzięki temu zaproponowana przez niego wizja *systemu przewencyjnego* nie sprowadza się jedynie do zachwytu nad wartościową i wielokrotnie sprawdzoną metodą wychowawczą, ale pokazuje, że jest on przede wszystkim fundamentem *duchowości salezjańskiej*. Zbudowana na podobnych przesłankach wizja *ojcostwa* duchowego salezjanów ukazuje, jak bardzo w *duchowości salezjańskiej* splatają się w jedno wychowanie i uświęcenie.

Dzięki takiej właśnie refleksji nad *duchowością salezjańską* ks. Vecchi udało się nie tylko zanalizować i opisać doświadczenie pedagogiczno-duchowe Ks. Bosko, ale zdołał on skonfrontować go z obecnym stanem wiedzy, a przede wszystkim, z problemami, jakie przeżywają współcześni salezjanie. W ten sposób *duchowość salezjańska* jawi się, jako wciąż młoda i dynamiczna, zdolna do tego by stać się programem życia nie tylko salezjanów, ale także wychowawców, a zwłaszcza ludzi młodych.

Z takich właśnie racji należą się słowa uznania tym wszystkim, którzy zaprosili Ks. Vecchi do wygłoszenia krakowskich rekolekcji. Należy docenić także wysiłek Wydawnictwa Salezjańskiego, które dokonało nie lada wyczynu, przygotowując publikację książki jeszcze przed rozpoczęciem rekolekcji. Z pewnością niewielka ilość czasu jaką dysponował Wydawca stała się powodem kilku nie do końca szczęśliwych propozycji tłumaczenia niektórych terminów włoskich, czy też rozwiązań dotyczących redakcji i korekty językowej samego tekstu. Wydaje się na przykład, że właściwiej byłoby tłumaczyć włoskie sformułowanie *carta pastorale* na polski termin *miłość duszpasterska*, a nie *pasterska*, jak proponuje Tłumacz. Odpowiedzialni za korektę tekstu, dysponując większą ilością czasu, z pewnością zwróciliby uwagę na niektóre powtórzenia, niezgodność rodzajów polskich z włoskimi w tłumaczeniu np. niektórych zaimków oraz na pomyłki typu *Juvenum Patrem* zamiast *Juvenum Patris*, spowodowane prawdopodobnie pośpiechem w przepisywaniu tekstu. Znacznej przejrzystości dodałby książce bardziej szczegółowy, od zaproponowanego obecnie, spis treści, w którym należałoby uwzględnić tytuły podrozdziałów zaproponowane przez Autora, a całość opatrzyć odpowiednią numeracją. Ubogaceniem ponownej edycji książki ks. Vecchi, z racji na wagę i sposób przedstawienia podjętych tematów, mogłby być indeks analityczny, pozwalający na szybkie odszukanie w tekście interesujących czytelnika terminów czy zagadnień.

Wszystko to nie przekreśla jednak merytorycznej wartości książki, ani też nie pomniejsza w żaden sposób znaczenia trafionej i będącej bardzo na czasie decyzji Wydawnictwa Salezjańskiego o jej wydrukowaniu. Zainteresowanie, jakim cieszy się książka, z pewnością skłoni Wydawcę do ponownego, poprawionego jej opublikowania.

ks. Marek T. Chmielewski SDB

Accompagnare i giovani nello Spirito, (=Biblioteca di Scienze Religiose, 143), red. Jusùs Manuel García, LAS, Rzym 1998, s. 262.

Wyniki sondaży odnoszących się do współczesnej młodzieży jednogłośnie wskazują na powszechny wśród niej kryzys religijności. Prawdy wiary, po części za sprawą nie zawsze wła-

ściwie prowadzonej katechezy szkolnej, są dla nich niezrozumiałe. Młodzi ludzie żyją chwilą obecną, nie przykładają wagi do swych korzeni historycznych i do tradycji, w jakiej wyrosli. To oni są ważni, uważają się za centrum świata, twierdzą, że są zdolni sami z siebie osiągnąć wiele. Podświadomie uznają siebie nie tylko za autorów własnej historii, ale także za ostateczne źródło obowiązujących w świecie norm. Dlatego też nie potrzebują autorytetów, coraz mniej jest w nich poczucie obowiązku i zrozumienie tego, czym jest grzech. W konsekwencji, wierząc we własne autozbowodzenie, trudno im przyjmować prawdę o odkupieniu, o wyzwoleniu ze zła. Z łatwością więc dochodzi do zarzucenia praktyk religijnych, zwłaszcza modlitwy i prowadzenia życia sakramentalnego.

Skutków tej postawy ludzi młodych w bolesny sposób doświadczają rodzice, wychowawcy, a szczególnie duszpasterze i katecheci. Trudności narastające wokół wychowania w wierze młodzieży rodzą czasem pokusę ucieczki w bierną konstatację faktu, że oto mamy do czynienia ze „straconym pokoleniem”. Prosta konsekwencją takiego stwierdzenia, wydaje się być okopanie się, usypanie szańców, a nawet zbudowanie twierdzy wiary oraz próba jej obrony prowadzona „zza murów”, przy jednoczesnej niechęci do tak zwanego „świata”. A przecież ta sama wiara domaga się od jej wyznawców głoszenia Chrystusa „w porę i nie w porę”, codziennego budowania Królestwa Bożego, nawet za cenę męczeństwa. Czy wolno więc przekreślić młodzież z racji jej postaw? Czy nie ma żadnych szans by dotrzeć do nich z przesłaniem Ewangelii? Czy ich życie nie mogłoby nabrać nowego sensu w świetle wiary?

Pierwszym warunkiem znalezienia odpowiedzi na takie pytania jest niewątpliwie doza optymizmu w spojrzeniu na młodzież, oparta na wierze w tkwiące w niej możliwości poszukiwania dobra i otwarcia się na „sacrum”. W tym względzie wciąż aktualne pozostają słowa św. Jana Bosko, natchnionego wychowawcy młodzieży, który z naciskiem zwykł powtarzać, że „Bóg kocha młodzież” i że „młodzież sama z siebie nie jest zła” (*Regolamento dell'Oratorio* z 1854 r.). Wydaje się także, że motywowane taką wiarą odważne wyjście w stronę świata młodzieży domagałoby się, z jednej strony, autentycznej krytyki kultury doby postmodernizmu, a z drugiej, właściwego przewartościowania sposobu w jaki przepowiadane jest obecnie chrześcijaństwo. Być może należałoby wykonać wysiłek w celu znalezienia języka zrozumiałego dla ludzi młodych. W kontaktach z nimi – nie zapominając o wierności całej Ewangelii – powinno się zwrócić uwagę na te aspekty prawd od zawsze obecnych w przekazie wiary, które w naturalny sposób wydają się być bliskie współczesnemu człowiekowi.

Próbę sprostania takiemu zadaniu podjął Instytut Teologii Duchowości, działający w ramach Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Salezjańskiego [UPS] w Rzymie, organizując w dniach od 2 do 4 stycznia 1998 r. seminarium na temat *kierownictwa duchowego* ludzi młodych. Owocem tego spotkania, które przyjęło roboczy tytuł *Dove soffia lo Spirito*, jest praca zbiorowa zatytułowana *Accompagnare i giovani nello Spirito*, której redaktorem jest Jesús Mauel García, wykładowca teologii duchowości na UPS. Książka wydana została staraniem oficyny Libreria Ateneo Salesiano, w Rzymie, we wrześniu 1998 r. Wydawnictwo włączyło ją do serii *Biblioteca di Scienze Religiose*, która dzięki zaangażowaniu środowiska pracowników naukowych UPS, ukazuje się od bez mała trzydziestu lat.

Uczestnicy seminarium świadomi konieczności poszukiwania nowych dróg w proponowaniu przesłania wiary człowiekowi młodemu, jako punkt wyjścia swojej refleksji, przyjęli rozszerzoną perspektywę tradycyjnie rozumianego *kierownictwa duchowego*. Konsekwencje bowiem wzajemnych relacji pomiędzy teologią i naukami o człowieku, a zwłaszcza pomiędzy duchowością i psychologią, już dawno zmusiły teologów i duszpasterzy do przemyślenia nie tylko roli kierownika duchowego, zachowań i reakcji kierowanego, ale przede wszystkim do

właściwego uszanowania wolności kierowanego oraz do faktycznego podkreślenia prymatu Ducha Świętego. Tę poszerzoną, a tym samym, bliższą współczesnemu człowiekowi wizję *kierownictwa duchowego* zwykło się określać mianem *towarzystwa duchowego*.

Kolejnym wyborem metodologicznym rzymskiego seminarium było skoncentrowanie się wokół życia ludzi młodych rozumianego jako punkt wyjścia w procesie *towarzystwa duchowego*, jego stały punkt odniesienia, a wreszcie także, jako punkt końcowy drogi w wierze. Dzięki takiemu ustawieniu sprawy *towarzystwa duchowego* jest ze wszech miar bliskie człowiekowi i jego problemom, pozwala je zrozumieć, skonfrontować z prawdą wiary i faktycznie pomóc w znalezieniu rozwiązań zgodnych z godziwymi aspiracjami młodzieży, z ich dobrze pojętą wolnością, a przy tym, wiernych duchowi Ewangelii.

Oba podstawowe wybory metodologiczne dały podwaliny najpierw pod program obrad seminarium, a sukcesywnie, wyznaczyły trzyczęściową impostację samej książki.

Cześć pierwsza poświęcona jest analizie sytuacji młodzieży współczesnej pod kątem jej możliwości otwarcia się na działanie Ducha Świętego. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że nie można podejmować żadnych działań duszpasterskich z młodzieżą, nie wychodząc z serca ich konkretnej rzeczywistości. W oparciu o to przekonanie Mario Pollo i Riccardo Tonelli, wykładowcy teorii animacji i teologii pastoralnej, w pierwszym z artykułów prezentują, w oparciu o badania nad doświadczeniem religijnym młodzieży przeprowadzone przez Instytut Teologii Pastoralnej UPS, znaki obecności Ducha Świętego w świecie ludzi młodych. Nie każde jednak doświadczenie ludzkie, nie każde uczucie, poszukiwanie bezpieczeństwa, doznanie estetyczne, może być bezkrytycznie uznawane za doświadczenie religijne, a co za tym idzie, za autentyczne przeżycie spotkania z Duchem Świętym. Ta świadomość skłania do odwołania się do przesłanek teologicznych odnoszących się do obecności i roli Ducha Świętego w życiu chrześcijanina. Tego zadania, w drugim z artykułów, podjął się Donato Valentini, wykładowca teologii dogmatycznej i uznany w świecie znawca problematyki ekumenizmu. W podobnej perspektywie należy odczytywać artykuł Gianniego Colzani, teologa z Uniwersytetu Katolickiego w Mediolanie, który podjął się refleksji na temat kryteriów rozeznawania obecności Ducha Świętego w życiu młodzieży.

Cześć druga pracy zbiorowej, ustawiona wyraźnie w perspektywie teologicznej, skupia się wokół prezentacji różnych wymiarów *towarzystwa duchowego* młodzieży. Otwiera ją refleksja J.M. Garcii, który poprzez próbę opisowego zdefiniowania *towarzystwa duchowego*, wskazanie jego celów, istotnych elementów, kryteriów *towarzystwa duchowego* młodym, mediacji, buduje solidny punkt odniesienia dla rozważań wokół zagadnień szczegółowych związanych z tematem seminarium. Na tak wyznaczoną ścieżkę, jako pierwszy, wchodzi Guido Gatti, wykładowca teologii moralnej, który w swoim artykule wskazuje na różne aspekty *towarzystwa* młodym w procesie ich dojrzwania moralnego. Następnie Giorgio Zevini, biblista, podkreśla w swoim artykule rolę, jaką *towarzystwo duchowe* ma do spełnienia w wychowaniu młodych do modlitwy. Amadeo Renato Ciencini, zajmujący się problematyką duszpasterstwa powołań, znany z licznych publikacji tłumaczonych także na język polski, podejmuje temat *towarzystwa* młodym w dojrzwaniu i rozeznawaniu ich powołania. Ostatnim głosem na tym etapie dyskusji, jest artykuł Piny Del Core, wykładowcy psychologii na Wydziale Nauk Wychowania „Auxilium” w Rzymie, która podkreśla znaczenie budowania właściwej relacji wychowawczej, jako jednego z podstawowych warunków dobrze pojętego *towarzystwa duchowego* młodym w ich pracy formacyjnej nad sobą.

W części trzeciej książki znajdują się konkluzje z pracy seminarium. Najpierw Luis Gallo, wykładowca teologii dogmatycznej, dokonuje krótkiej syntezy i oceny krytycznej prac se-

minarium. Następnie Rainiero Cantalamessa, powszechnie znany kaznodzieja Domu Papieskiego, w zaproponowanej przez siebie refleksji, odwołując się do doświadczenia seminarium rzymskiego, zaprasza jego uczestników i czytelników książki do pogłębionego przeżywania obecności Ducha Świętego. Owocem Pięćdziesiątnicy jest nowa relacja wierzących z Chrystusem Zmartwychwstałym. Zafascynowanie się Nim jest warunkiem skuteczności towarzyszenia duchowego, które duszpasterze i wychowawcy proponują młodym ludziom.

Ubogaceniem książki są dwa zamakające ją załączniki. Pierwszy, któremu Fabio Pasqualetti i Antonio Presern, wykładowcy związani z Wydziałem Środków Masowego Przekazu UPS, nadali tytuł *Różdżkarze Ducha Świętego*, jest opisem bardzo interesującej próby poszukiwania „śladów Ducha Świętego” w środowiskach pozornie dalekich od tego, co tradycyjnie kojarzy się z wiarą i religijnością. Autorzy pomysłu, zaproponowali uczestnikom seminarium podjęcie wysiłku mającego na celu odkrycie w muzyce młodzieżowej, koncercie rockowym, współczesnej piosence, środka na drodze do wspólnego z młodzieżą docierania do Boga. Uczestnicy prac postawili sobie zasadniczo dwa pytania. Po pierwsze: czy w języku młodzieży, pomimo jego ambiwalentnego charakteru, złożoności, sprzeczności, można w jakiś sposób odkryć obecność Ducha Świętego? I po drugie: co powinien uczynić współczesny *kierownik (przewodnik) duchowy* aby stać się „różdżkarzem” *Ducha Świętego*, wrażliwym na tak niekonwencjonalne ślady Bożej obecności?

Drugi załącznik zawiera opracowaną przez J.M. Garcia i G. Zevini bibliografię odnoszącą się do kierownictwa duchowego w ogólności. Autorom udało się zebrać ponad 200 tytułów różnojęzycznych książek, artykułów i haseł powstałych po roku 1980.

Uczestnicy rzymskiego seminarium podjęli próbę odnowionego spojrzenia na rzeczywistość kierownictwa duchowego młodzieży. Z lektury pracy zbiorowej, która jest jego owocem, odnosi się wrażenie, że w realizacji postawionych sobie celów nie we wszystkim pozostali wierni przyjętym na wstępie założeniom metodologicznym. Pozytywnie w tym względzie wypada ich opowiedzenie się za rozszerzeniem perspektywy tradycyjnie rozumianego *kierownictwa duchowego*. Pozwoliło to, nie tylko na zmianę terminologii, poprzez wprowadzenie terminu *towarzystwo duchowe*, ale doprowadziło do uwypuklenia takich jego aspektów, jak wolność kierowanego (Colzani, Garcia, Gatti, Del Core, Ciencini) i rzeczywisty prymat Ducha Świętego (Valentini, Colzani, Garcia, Zevini, Cantalamessa). W konsekwencji *towarzystwo duchowe* ma szansę stać się autentyczną pedagogią życia w wierze, którą należy rozumieć nie jako swoisty konceptualizm odnoszący się do prawd objawionych, ale jako prawdziwe doświadczenie duchowe.

Zadaniem tak pojętego *towarzystwa duchowego* jest wskazywanie wartości, pomoc młodemu człowiekowi w uporządkowaniu jego sposobu myślenia i samej jego egzystencji, troska o to by nie popadał w subiektywizowanie wiary i wspieranie go w wysiłku rozeznawania, jakiego domagają się od niego codzienne wybory (Gatti, Garcia, Colzani).

Aby tak było, w życiu młodego człowieka potrzebny jest nie tylko nauczyciel wdrażający w prawdy Boże, ale *towarzysz życiowych doświadczeń, brat i przewodnik*, który ukazuje drogi prowadzące do Boga (Del Core, Ciencini, Gatti, Zevini, Pasqualetti-Presern). Jego zadaniem jest wspomaganie procesu integralnego dojrzewania osoby, a w sposób szczególny, troska o jakość odpowiedzi młodego człowieka na powołanie, które Bóg mu proponuje (Del Core, Ciencini, Zevini, Pollo-Tonelli).

Odnosi się wrażenie, że w mniejszym stopniu udało się uczestnikom seminarium zrealizować do końca drugi z postulatów metodologicznych. O ile dołożono starań, aby życie młodzieży stało się punktem wyjścia dyskusji (Pollo-Tonelli), to trudno oprzeć się wrażeniu, że nie zawsze w satysfakcjonujący sposób, było ono punktem odniesienia dla prowadzonej refleksji.

Wydaje się, że np. rozważania na temat wychowania do modlitwy (Zevini, mimo obiecującego wstępu na temat postawy młodzieży wobec modlitwy) czy formowania do przyjęcia właściwej postawy moralnej (Gatti) potraktowane zostały z pozycji autorytatywnego wystąpienia teologa, którego interesuje wyłącznie wyłożenie istotnych dla niego prawd. W dodatku, ma się wrażenie, że zbyt ogólna forma, w jakiej je zaprezentowano, pozwala na to, aby z powodzeniem i to bez specjalnych retuszy, mogły stać się głosem w dyskusji na temat *towarzyszenia duchowego* np. dorosłym, chorym, żołnierzom, sportowcom, czy innym grupom ludzi wierzących.

Kto jest zaangażowany w pracę z młodzieżą zdaje sobie sprawę z tego jak trudno ludziom młodym przychodzi przyjmować prawdy głoszone w sposób arbitralny i autorytatywny. Zapatrzenie w siebie, przekonanie o możliwości autozbawienia sprawiają, że młodym trudno jest przyjmować normy moralne, poszukiwać mocy i światła Ducha Świętego, uciekać się do Boga w modlitwie prośby, być Mu wdzięcznymi, prosić Go o przebaczenie. A przy tym, nie da się zaprzeczyć, że w młodzieży są ogromne pokłady dobra, że poszukuje ona wolności, że nie może żyć bez przyjaźni, bez kogoś, kto się nimi interesuje. Czy nie należałoby poszukać odpowiedniego języka by do nich trafić? Czy nie jest wręcz koniecznym, by wskazać duszpasterzom, katechetom i wychowawcom, jak powinni mówić o modlitwie, o moralności chrześcijańskiej, o wierze, tak aby faktycznie odpowiedzieć na aspiracje ludzi młodych i pozostać jednocześnie wiernymi Ewangelii? Chciałoby się, aby rzymska dyskusja poszła choćby w kierunku zdemaskowania iluzji fałszywych wolności obecnych w młodych, aby pokazała Ducha Świętego nie tylko jako osobę boską, ale też jako Przyjaciela pomocnego w osiąganiu pełnej dojrzałości, aby opowiedziała o ogarniającej młodzież samotności i izolacji, które przeszkadzają nie tylko w modlitwie, ale w podejmowaniu jakimkolwiek dialogu.

Wydaje się, że takiego właśnie spojrzenia zabrakło na niektórych etapach seminaryjnej dyskusji. W rezultacie, w tych właśnie aspektach, nie wnosi ona nic nowego w pogłębienie problematyki *towarzyszenia duchowego* ludziom młodym. W konsekwencji wątpliwy wydaje się rzeczywisty wpływ tego typu jednostronnych propozycji na życie młodzieży. A przecież, według założeń metodologicznych, taki właśnie miał być punkt docelowy podjętego na seminarium wysiłku.

Ten stan rzeczy równoważą, a co za tym idzie podnoszą wartość samej książki, głosy tych uczestników rzymskiej dyskusji, którzy podjęli trud wskazania możliwości podejmowania *towarzyszenia duchowego* młodzieży, z uwzględnieniem specyfiki jej sytuacji egzystencjalnej. W różnym stopniu wierności tej zasadzie doszukać się można w propozycjach *towarzyszenia* w procesie dojrzwania i rozeznawania powołania (Ciencini), w refleksji nad *towarzyszeniem* w formacji do pełniej dojrzałości (Del Core), w próbie opisowego zdefiniowania zjawiska *towarzyszenia duchowego* młodzieży (García), w analizie znaków obecności Ducha Świętego w życiu młodych ludzi (Pollo-Tonelli, Pasqualetti-Presern).

Pomysłodawcom i tym, którzy wzięli czynny udział w seminarium na temat *towarzyszenia duchowego* młodzieży, należą się szczere słowa uznania i gratulacji. Nie zabrakło im bowiem odwagi w podjęciu próby dogłębnego przyjrzenia się tematyce, która mimo swej aktualności i doniosłości, dotąd jeszcze nie doczekała się – jak to wynika z choćby pobieżnej analizy bibliografii przedstawionej w załączniku publikacji – wielu opracowań. Pojawienie się książki *Accompagnare i giovani nello Spirito* stanowi więc bezsprzecznie doniosłe wydarzenie w świecie duszpasterstwa młodzieży. Jest pasjonującą lekturą, zmusza do myślenia, rozbudza nadzieje i zachęca do szukania nowych sposobów na wspólne z młodymi szukanie drogi do Boga.

Brad Miner, *Zwięzła encyklopedia konserwatyzmu. Osobiste spojrzenie*. przekł. T. Bieroń, Zys i S-ka Wydawnictwo, Poznań 1999, ss. 359.

Wydaje się, iż w Polsce wciąż za mało mówi się i pisze o konserwatyzmie, choć przecież w mniejszym lub większym stopniu idee konserwatywne były obecne w historii polskiej myśli politycznej ostatnich dwóch wieków. Być może wynika to z tego, że idee konserwatywne w całej burzliwej historii Polski były jednak za niedostatecznie zrozumiałe i przydatne, gdyż przez ostatnie dwa stulecia Polsce wciąż potrzebne były zmiany, do czego konserwatyzm bynajmniej nie zachęcał. Na temat konserwatyzmu więc brakuje wciąż dobrych opracowań, które pomogłyby zrozumieć historię, źródła i założenia konserwatyzmu. Tę lukę wypełnia książka B. Minera *Zwięzła encyklopedia konserwatyzmu* czyli o dwustu najważniejszych ideach, indywidualnościach, inspiracjach i instytucjach, które ukształtowały ruch konserwatywny. Miner stara się w niej sprecyzować podstawowe kategorie ruchu konserwatywnego poprzez prezentację jego głównych przedstawicieli, instytucji oraz istotnych wydarzeń historycznych od początków aż po czasy współczesne. Książka ta składa się z kilku części. Najpierw omówione są główne hasła dotyczące konserwatyzmu, czyli pojęcia i osoby, które ukształtowały myśl konserwatywną, potem zamieszczony jest esej autora „O reformacji” będący próbą spojrzenia na konserwatyzm przez pryzmat życia codziennego, a następnie Miner zamieścił pięć esejów różnych autorów, cenionych konserwatystów, na temat genezy myśli konserwatywnej. Autor także dodaje „Konserwatywny spis lektur”, w którym omawia zwięzłe te pozycje, które każdy konserwatywa znać powinien. Szkoda tylko, iż ani wydawca ani tłumacz nie zechcieli poszerzyć tej listy o polskie pozycje w formie np. aneksu, co niewątpliwie ubogaciłoby tę pracę. Książka Minera aczkolwiek w swoim założeniu ma być lekturą popularnonaukową nie jest jednak lekturą łatwą. Miner bowiem wciąż odwołuje się w omawianiu idei czy postaci konserwatyzmu do różnych pozycji, do których polski czytelnik nie znajdzie łatwo dostępu, gdyż większość z przywoływanych prac nie jest przetłumaczona na język polski i nie jest dostępna na polskim rynku wydawniczym. Wielość więc odnośników do lektur, po które trzeba sięgnąć, co autorowi wydaje się oczywiste, proste i konieczne, miejscami może irytować polskiego czytelnika. Trudność tę łagodzi jednak komunikatywny język nie pozbawiony wartości i humoru, który daleko odbiega od pisania o konserwatyzmie jako „paradygmacie esencji, którego fenomenologia świata stanowi nieustanną aproksymację” (Weaver). Drugą słabością tej pracy jest jednak rzeczywistość „osobiste spojrzenie” na ruch konserwatywny, czego zresztą autor nie ukrywa. Dlatego też w pozycji tej nie znajdzie się wszystkich pojęć i idei, z którymi chciałoby się zapoznać, a które nieodłącznie związane z konserwatyzmem. Nie pojawiają się na przykład takie hasła jak sceptycyzm polityczny, naród, własność prywatna, Kościół czy prawo stanowione, które polskiego czytelnika mogłyby zainteresować. W książce tej brakuje także odpowiedzi na istotne pytanie, na ile konserwatyzm może istnieć w takich sytuacjach polityczno-społecznych, które koniecznościowo implikują duże i szybkie zmiany, co pozornie może kłócić się z założeniami konserwatyzmu. Można bowiem chyba zaryzykować stwierdzenie, iż np. polscy konserwatyści chcąc naprawiać rzeczywistość w wielu jej aspektach stosują niejako „rewolucyjne instrumenty”. Paradoksem bowiem naszych czasów jest właśnie fakt, iż lewica, która ma w program wpisane zmiany wprowadzane także rewolucyjnymi metodami nie robi nic, nie stawia nikogo przed trudnymi wyborami, jest koncyliacyjna i spolegliwa stosując konserwatywną metodę nie utrudniania życia ani sobie ani innym przez stawianie zbyt wysokich wymagań, gdy tymczasem polscy konserwatyści muszą wprowadzać szereg równoczesnych i szybkich zmian, wręcz zmian „rewolucyjnych”, aby przywrócić właściwy porządek rzeczom i wartościom. Przypuszczam, iż

E. Burke autor „Rozważań o rewolucji we Francji”, autorytet konserwatystów, miałby kłopoty z akceptacją tychże „rewolucyjnych” metod przywracania ładu publicznego. Tymczasem polscy konserwatyści muszą sobie radzić z pogodzeniem zasad konserwatywnych z rzeczywistością polityczną, społeczną i gospodarczą, która wymaga pilnej naprawy i zmian. Być może więc książka ta, która daje spojrzenie na konserwatyzm uprawiany w rzeczywistości stabilnej, zarządzanej od dziesiątków lat metodami demokratycznymi będzie inspiracją do wypracowania rodzimej encyklopedii konserwatywności ubogaconego o nasze polskie dylematy, wybory i rozwiązania, które dadzą asumpt do rozwoju myśli konserwatywnej w tych krajach, gdzie konserwatyści również muszą radzić sobie z rozwikłaniem podobnych problemów.

Zdzisława Kobylińska

Andrzej Kobyliński, *Modernità e postmodernità. L'interpretazione cristiana dell'esistenza al tramonto dei tempi moderni nel pensiero di Romano Guardini*, Editrice Pontificia Univeristà Gregoriana, Roma 1998, ss. 559.

Wydawnictwo Uniwersytetu Gregoriana wydało w Serii Filozoficznej obszerną rozprawę doktorską ks. Andrzeja Kobylińskiego „*Modernità e postmodernità. L'interpretazione cristiana dell'esistenza al tramonto dei tempi moderni nel pensiero di Romano Guardini*”. Książka ta natychmiast zdobyła duże uznanie we Włoszech i spotkała się ze znakomitymi recenzjami podkreślającymi nie tylko merytoryczne aspekty pracy, ale także nienaganny język włoski w jakim została napisana. Autor przy jej przygotowywaniu korzystał głównie z niemieckich dzieł zebranych *Guardinis Werke. Veröffentlichungen über Guardini* sięgając jednak do zbioru ponad pięciuset pozycji, w tym maszynopisów i manuskryptów, do których dotarł podczas swej pracy badawczej także w Niemczech.

W prezentowanej książce A. Kobyliński stara się przybliżyć analizę Guardiniego końca epoki nowożytnej i początków nowej epoki, która według niego nie ma jeszcze wyraźnej, określonej nazwy. Guardini bowiem, który nazwany będzie przez Bisera „Vordenker” epoki ponowoczesnej, niejako wyprzedził już w latach pięćdziesiątych dyskusję na temat intelektualnego i kulturowego przejścia od modernizmu do postmodernizmu publikując w Bazylei w 1950 roku *Das Ende der Neuzeit. Ein Versuch Orientierung*. Fakt ten wart jest pamięci i podkreśla to Kobyliński, gdyż wielu autorów, także polskich (np. R. Nycz), początek dyskusji na temat przejścia czasowego od epoki nowożytnej do ponowoczesnej dostrzega dopiero na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, wielowątkowy zaś jej rozkwit w latach osiemdziesiątych, pomijając jednak wcześniejszy w nią wkład właśnie Guardiniego. Podobnie zresztą jak i ci autorzy, którzy zajmując się myślą Guardiniego, niejednokrotnie nie zwracają uwagi na ten właśnie aspekt jego twórczości.

Kobyliński natomiast stara się pokazać, że podobnie jak Rilke, Guardini boleśnie przeżywając to co nazywa *Zeitheamt*, tworzy własną oryginalną wizję tego przejścia z własnej bliskiej mu epoki do czasów nowych, naznaczonych nowymi trendami nie tylko stylów życia, ale nowymi „modernistycznymi dogmatami”. Autor analizując całość dzieł Guardiniego w zakresie omawianej problematyki przywołuje m. in. treści zawarte w *Das Ende der Neuzeit*, w których Guardini twierdzi, iż niejako zauważalny kryzys trzech kategorii („absolutów”) konstytuujących nowożytność: natury, podmiotu i kultury wyznacza jej zmierzch i świt nowej epoki, której Guardini nie nadał nazwy własnej. Równocześnie jednak Guardini żyjąc na przełomie

pewnych epok odcina się od postaw romantycznych, które z nostalgią oglądają się za siebie nie widząc przyszłości. Odcina się też jednak od utopijnego optymizmu przyjmującego za aksjomat ideę postępu bez granic. Guardini wyraża raczej po prostu elementarne zaufanie do historii, mimo wielu katastrof cywilizacyjnych świata zachodniego, jakimi były choćby wojny światowe, których był świadkiem. Guardini pisze o tym zaufaniu do historii już w ostatnim liście ze zbioru *Lettere dal lago di Como*, podkreślając, że postawa, którą pragnie zachować, nie jest ani pesymistyczna, ani optymistyczna, lecz realistyczna. i jako taka jest po prostu chrześcijańska, gdyż „*cristianesimo non può essere subordinato ad alcuna categoria*”. Zaufanie do historii implikuje zaufanie do przyszłości, które nie wyklucza jednak pewności, iż czasy nadchodzące będą trudne, lecz można ich ciężar zniwelować właśnie poprzez właściwe zrozumienie egzystencji ludzkiej rozświetlonej prawdą, a nie tylko zredukowanej do hołdowaniu paradygmatowi techniki, siły i władzy.

Kobyliński przyjmując interpretację Guardiniego za centralną, proponuje wprowadzić ją jako interesującą i twórczą we współczesnej dyskusji filozoficznej nad *Zeitgeist* naszej epoki historycznej. Autor analizuje więc różne stanowiska występujące w literaturze przedmiotu, które najpełniej prezentują debatę na temat czasów nowożytnych i ponowożytnych. Rozdział pierwszy charakteryzuje zwłaszcza stanowiska Adorna, Del Nocego, Haideggera, Horkheimera, de Lubaca, Lyotarda, Maritaina i Schelera dotyczące relacji nowożytność-ponowożytność. Rozdział ten jest także cennym wprowadzeniem m.in. w samą historię pojęcia czasów nowożytnych, jego rozumienia, relacji do chrześcijaństwa, a także rozmaitych interpretacji epoki nowożytnej i jej zasadniczych cech. Te rozważania doprowadzają autora do postawienia zasadniczego pytania: czy ponowożytność należy rozumieć jako antynowożytność, czyli jako wysiłek mający na celu niejako „naprawę” nowożytności, czy jako post-nowożytność („dopo-modernità”), która chce iść dalej niż tylko bycie-przeciw-współczesności będąc koncyliacyjną pomiędzy różnymi radykalnymi jej postawami, czy może należy pojmować ją jako rozpad nowożytności, który wcale nie jest jej przewyciężeniem, lecz tylko rezultatem swoistego nihilizmu. To pytanie Kobyliński stawia w obliczu ewentualnej odpowiedzi na nie przez myśl chrześcijańską prezentowaną właśnie poprzez guardiańską interpretację egzystencji końca epoki nowożytnej, która stanowi rozdział drugi omawianej książki. Rozdział ten jest też w pewnym sensie wstępem do „trylogii”, jak nazywa Kobyliński kolejne trzy rozdziały swojej rozprawy, w których omawia już szczegółowo interpretację Guardiniego końca epoki poprzez analizę kryzysu w jaki wchodzi trzy zasadnicze fenomeny tejże epoki: natury, człowieka-podmiotu i kultury. Guardini bowiem stwierdza, pisze Kobyliński, iż natura w czasach, które nadchodzą nie jest już pojmowana tak jak np. u Goethego czy Holderlina, jako przyjazna „natura-matka”, lecz jako przedmiot dominacji, a nawet, używając języka Guardiniego, jako „natura-nie-naturalna”. Przyczyną tej zmiany stosunku do natury jest według Guardiniego, jakby „odczarowanie” świata polegające na swoistym odarciu świata ze złudzeń. Świat przestaje być, jak chciał Giordano Bruno, nieskończony, lecz staje się ograniczony, okrojony, odarty ze swej enigmatyczności, pozbawiony tajemnicy. Drugą przyczyną jest dominacja techniki, która zmienia oblicze świata. Guardini twierdzi nawet, że natura zdominowana przez technikę staje się tylko zespołem energii i materii, którymi człowiek rozporządza. W tej perspektywie łatwo więc o zatracenie także wymiaru religijnego natury. Dlatego też Guardini chciałby, aby raz jeszcze powrócić do prawdy o stworzeniu świata, która według niego ma fundamentalne znaczenie dla relacji człowiek-natura.

W kolejnym rozdziale A. Kobyliński zajmuje się guardiańską interpretacją kondycji człowieka nowożytnego, która zasadniczo związana jest u niego z pojęciem autonomii rozumianej jako oderwanie się od Absolutu, co doprowadziło człowieka do uwikłania się w rozmaite zniewo-

lenia. Człowiek tracąc kontakt z Bogiem zburzył tym samym fundament swojego życia stając się człowiekiem-niewolnikiem różnych totalitaryzmów.

Rozdział piąty autor poświęca kulturze zachodzącej epoki, która w ujęciu Guardiniego, eksponując swą autonomię również odcina się od Boga stając się kulturą masową, skoncentrowaną przede wszystkim na kulcie techniki. Człowiek w kontekście rezultatów takiej kultury, którą sam stworzył pozostaje zagubiony i bezradny. Dlatego też potrzebuje wypracowania nowego etosu, który pozwoli mu odzyskać prymat nad rzeczami, które go zdominowały. Trzeba przyznać, iż ta myśl Guardiniego zapisana pięćdziesiąt lat temu, gdy technika nie miała jeszcze takiego zasięgu i rozmachu jak obecnie, była niezwykle przewidująca, ponieważ jak nigdy dotąd współczesny świat potrzebuje pilnie odzyskania właściwej równowagi pomiędzy człowiekiem a techniką i technologią, nad którymi stopniowo zatracą swoje panowanie. Sposobem rozwiązania tego kryzysu jest powrót Boga na właściwe miejsce, który, jeśli jest na pierwszym miejscu, sprawia, że wszystkie inne rzeczy są także na swoim miejscu.

W rozdziale szóstym ks. Kobyliński koncentruje się na kryzysie moralności polegającym na pozbawieniu norm moralnych racjonalnego uzasadnienia, a także oderwaniu ich od prawdy rozumianej przez Guardiniego jako *adaequatio res et intellectum*, której ostatecznym fundamentem jest sam Bóg. Kryzys moralności ma także swe źródło w utracie „zmysłu religijnego”, co również skłania człowieka do zanegowania prawdy. Dlatego też człowiek współczesny powinien odwołać się do etyki teologicznej mającej swe ostateczne zakorzenienie w Bogu, opartej o prawo naturalne i etykę cnót. Guardini proponuje więc nowy etos prawdy i łaski, „*l'ethos dell'uomo mistico di domani*”.

Ostatnia część pracy *Conclusioni e valutazioni* wieńczy pracę reasumując zasadnicze wątki podjętego tematu i podkreślając zaufanie Guardiniego do czasów, które nadchodzą, mimo nawet tych wielu pesymistycznych symptomów nowej epoki. Są one bowiem swoją szansą na podźwignięcie się człowieka z wielu kryzysów, w które jest uwikłany i z wielu błędów, które popełnił absolutyzując swoją autonomię i opuszczając Boga. Guardini więc nie traci nadziei, że człowiek jest i będzie w stanie przezwyciężyć swą wewnętrzną i zewnętrzną destrukcję nadając światu nowy także duchowy wymiar. Takiej postawie dopomoże przyjęcie katolicyzmu jako światopoglądu gwarantującego przezwyciężenie kryzysu moralności.

Rozprawa A. Kobylińskiego jest bardzo cennym wkładem w obecną dyskusję na przełomie wieków na temat kondycji współczesnego świata. Przybliżenie myśli Guardiniego, które zadziwiają swą aktualnością, przewidywalnością i przenikliwością i świetnie potwierdzają zasadnicze zreby filozofii postmodernistycznej, może ożywić nasze osobiste poszukiwania rozwiązań dylematów współczesności. Równocześnie praca ta staje się niebywałą inspiracją do tarcia do tych obszarów nadziei, która otwiera nowe możliwości wyjścia człowieka z rozmaitych współczesnych pułapek i chaosu, w który niejednokrotnie człowiek sam siebie wikła. Rozprawa A. Kobylińskiego nie tylko daje intelektualnie bogatą i dogłębnie przemyślaną interpretację chrześcijańską egzystencji człowieka u zmięczeniu czasów nowożytnych, lecz także obdarza pewnym klimatem optymizmu, nadziei i zaufania, którym dzieli się Kobyliński na kartach swej książki, i jak wydaje się, nie jest to tylko rezultat świetnie przemyślanych i zinterioryzowanych treści zaczerpniętych z Guardiniego, ale także efekt własnych refleksji zrodzonych z głębi współodczuwania świata i człowieka, które można dedykować tym, którzy, jak pisze G. Mucci w swej recenzji książki A. Kobylińskiego: „*non soltanto meditano, ma anche intimamente sentono e soffrono il dramma dell'ora presente*”. Cieszyłby więc fakt, gdyby książka ta została przetłumaczona na język polski i stała się powszechnie dostępną polskiemu czytelnikowi.

R. Otowicz, *Etyka Życia. Bioetyczny i teologiczny kontekst problematyki życia poczętego*, WAM Kraków 1998, ss. 318.

W ostatnich czasach naukę charakteryzuje tendencja w kierunku badań biologicznych i przyrodniczych. Człowiek nie tylko zmienia i przekształca swoje środowisko życiowe, ale także stworzył sobie możliwości ingerowania w procesy sterujące życiem biologicznym. Te procesy mają w sobie wiele cech pozytywnych, ale także niosą ze sobą pewne zagrożenia i negatywne skutki. To wszystko skłania współczesnego człowieka do głębokiej refleksji nad przyszłością ludzkości. Możliwość bezpośredniego dotarcia do samych fundamentów życia biologicznego i ingerowania w mechanizmy kodu genetycznego sprawiła, że kwestie antropologiczne, etyczne i teologiczne babrały w biologii i medycynie szczególnego znaczenia. Powstała nowa dziedzina nauki zwana bioetyką, która jako refleksja nad moralnymi problemami związanymi z życiem biologicznym, jest ze strony człowieka próbą samoobrony przed naporem techniki, która zaczyna wymykać się spod kontroli.

Historia kończącego się stulecia dziejów ludzkości dowodzi, że był to czas, w którym ludzie zostali poddani bolesnym doświadczeniom dwóch wojen światowych, krwawych rewolucji i deprecjacji ludzkiego życia. Trudno jest zatem ocenić krytycznie wpływ tych wydarzeń na dzisiejsze postawy człowieka wobec życia, które charakteryzują się niespójnością i rozbieżnością ocen i wartościowania. Z jednej strony mamy do czynienia z apoteozą życia biologicznego i jego ochroną, z drugiej zaś strony coraz szersze kręgi zatacza polityka nieprzyjazna ludzkiemu istnieniu. Objawia się ona w rosnącej przemocy, brutalności, narkomanii, dążeniu do legalizacji eutanazji i wolnego wyboru człowieka w sprawach narodzin dziecka. Wszystkie te niepokojące zjawiska z punktu widzenia katolicyzmu, znalazły szerokie omówienie w encyklice Jana Pawła II *Evangelium vitae*. Papież stał się zdecydowanie na stanowisku obrony ludzkiego życia od momentu poczęcia, aż do chwili naturalnej śmierci. Apeluje o poszanowanie fundamentalnego prawa każdej istoty ludzkiej do życia, zwłaszcza do życia człowieka bezbronego i nienarodzonego.

Prezentowana pozycja stara się odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: jakie jest miejsce i rola nauczania papieskiego w kontekście współczesnej myśli bioetycznej? I jakie nowe wartości wnosi ono w tocząca się dyskusję nad sensem i celem ludzkiego życia? Praca składa się z czterech obszernych rozdziałów, które poprzedzone są wprowadzeniem w podejmowaną problematykę oraz z zakończenia, które stara się odpowiedzieć na postawione powyżej pytania. Ostatnią część tej pozycji książkowej stanowi niezwykle bogata polska i obcojęzyczna bibliografia.

Rozdział pierwszy nosi tytuł *Pluralizm bioetyki* i przedstawia genezę jej powstania oraz zasadnicze kierunki i założenia na których opiera się jej konstrukcja. Bioetyczny i teologiczny kontekst problematyki życia poczętego rozpoczyna się od V.R. Pottera w 1970 roku. Jest on uważany za ojca tego nowego rodzaju wiedzy i świadomości ludzkiej. Autor przedstawia w zwięzły sposób potterowską ideę bioetyki ogólnej. Ukazuje złożone tło filozoficzno-społeczne, które determinuje rozumienie i praktyczne podejście do ludzkiego życia w bioetyce i medycynie. Bioetyczny problem życia nienarodzonego to w głównej mierze problem rozumienia zagadnienia osoby ludzkiej, to odpowiedź na pytania: kim jest człowiek, na czym polega jego natura i jaki jest sens biologicznego życia ludzkiego? Podejmując problematykę etycznej godziwości postępowania medycznego w stosunku do nienarodzonego dziecka, nie można pominąć zagadnienia etycznej i ontologicznej wartości każdego życia ludzkiego i bytowego statusu nienarodzonego człowieka (s. 11). Dlatego autor analizuje bioetyczny i teologiczny kontekst odbywającej się współcześnie dyskusji nad etycznymi aspektami ingerencji w ludzkie życie w początko-

wym okresie jego istnienia. W konsekwencji stwierdza, iż dla chrześcijanina Jezus Chrystus jest fundamentalnym źródłem sensu każdego życia ludzkiego, od momentu poczęcia po jego naturalny kres. Zadanie ewangelizacji wszystkich dziedzin życia ludzkiego skłania Kościół do ciągłej refleksji nad człowiekiem. Głoszenie bioetyki „Ewangelii życia” w duchu miłości, sprawiedliwości i solidarności jest najlepszą promocją człowieka w jego godności osobowej oraz wyrazem troski Kościoła o integralne dobro osoby ludzkiej.

W rozdziale drugim zatytułowanym *Metabioetyczna problematyka życia ludzkiego – teologia stworzenia*, ukazane są zasadnicze tezy chrześcijańskiej wizji człowieka. Pojęcia podstawowe osoba – ciało – jakość życia, wytyczają ogólne ramy dla dyskusji etycznej nad fenomenem życia. Autor ukazuje miejsce człowieka w dziele stworzenia, które dokonał Bóg, analizując zagadnienia stworzenia na obraz Boga, godności osoby ludzkiej oraz niepodważalnej pozycji człowieka w świecie przyrody. Bóg objawił prawdę o sobie i o człowieku na kartach Pisma św. W świetle antropologii biblijnej antropogeneza wskazuje na podstawowe przymioty bytu ludzkiego, między innymi na świętość życia. Autor stwierdza, że: „Zagadnienie jakości życia ludzkiego ma więc swoje rozwiązanie i pełne wytłumaczenie w optyce „jakości-prawdy” osoby ludzkiej, a nie wyłącznie w sferze biologii i biotechnologii. Człowiek jest z istoty swej otwarty naprawdę. Wynika z tego, że na człowieku spoczywa moralny obowiązek ciągłego odczytywania sensu swego życia w odniesieniu do prawdy, która w Chrystusie jako spełnieniu wszystkiego i w punkcie ostatecznym wszelkiego stworzenia osiąga pełnię i kres” (s. 144). Autor dostrzega uniwersalizm etyki życia opartej na idei świętości życia, gdyż wszelkie kultury i wielkie religie świata zawierają ideę świętości. Człowiek jest powołany do pełni życia, które przekracza wymiary ziemskiego bytowania, ponieważ polega ono na uczestnictwie w życiu i świętości samego Boga. W etyce sakralności życia człowieka, która opiera się koncepcję personalistyczną, nie dopuszcza się wyjątków od obowiązku poszanowania życia ludzkiego, od momentu poczęcia, aż po jego naturalny kres. Życie ludzkie zarówno z religijnego, jak i z laickiego punktu widzenia może być nazwane świętym z racji wartości wiecznych, które się w nim zawierają.

Trzeci rozdział – *Status życia poczętego w świetle biologii, bioetyki i teologii* – podejmuje zagadnienie podstawowe, jakim jest miejsce życia ludzkiego w pierwszych chwilach jego istnienia. Rozpoznanie w nienarodzonej istocie ludzkiej osoby prowadzi w konsekwencji do dyskusji na temat podmiotowych praw człowieka nienarodzonego, które są po prostu jego prawami. Skoncentrowanie się na problematyce życia poczętego podyktowane jest rangą społeczną zagadnienia, jakim jest konieczność podjęcia działań, mających na celu jego obronę. Sprawa poszanowania życia nienarodzonego i uznania prawa poczętego człowieka do życia jest probierzem etycznej wrażliwości człowieka na wartości osobowe i miarą stopnia humanizacji życia społecznego. Prawo do życia człowieka poczętego zawiera w sobie prawo do narodzenia się; prawo do uznania osobowego statusu embrionu; prawo do wolności egzystencjalnej; prawo do integralności fizycznej i genetycznej; prawo do zdrowia oraz prawo do nietykalności natury biologicznej człowieka poczętego. Autor wiele miejsca poświęca analizie poszczególnych praw, by w końcu stwierdzić, iż podstawą tych wszystkich praw jest uznanie charakteru i wartości osobowej płodu, którego według zasady personalistycznej, nigdy nie wolno traktować jako środka do celu, ale zawsze jako cel sam w sobie. Kościół w swych wypowiedziach o osobowym człowieczeństwie embrionu ludzkiego używa tych samych pojęć i kategorii antropologicznych, jakie mają zastosowanie do wyjaśniania natury człowieka już narodzonego.

Ostatni czwarty rozdział nosi tytuł *Człowiek nienarodzony i medycyna* i prezentuje etykę postępowania medycznego w stosunku do dziecka poczętego na przykładzie poradnictwa genetycznego i diagnostyki prenatalnej. Człowiek nienarodzony jest pacjentem w najpełniejszym

tego słowa znaczeniu. Jego bezbronność i całkowita zależność od świata dorosłych stawia przed medycyną wysokie wymagania natury religijnej i moralnej. Podstawową normą etyczną dla każdego lekarza jest zasada *primum non nocere* – po pierwsze nie szkodzić, która znajduje się we wszystkich kodeksach lekarskich i wzoruje się na Przysiędze Hipokratesa. Podstawowym sposobem humanizowania medycyny jest promocja życia ludzkiego, rozstrzyga się ona przede wszystkim w sercu człowieka i jest owocem mądrości. W grupie ogólnych kryteriów humanizowania medycyny należy umieścić: kryterium pierwszeństwa etyki przed techniką; kryterium odpowiedzialności; kryterium granic eksperymentu; kryterium równowagi środowiskowej oraz szacunek dla zdrowia fizycznego, terapeutyczny charakter aktu medycznego i zawodu lekarza i poszanowanie fundamentalnych praw osoby ludzkiej. Humanizacja medycyny jest więc pojęciem obejmujących wiele spraw i zagadnień różniących się między sobą, ale jednocześnie wzajemnie się dopełniających. Przede wszystkim jest to jednak wprowadzenie w szeroką problematykę medyczną podstawowego pojęcia Osoby. Umieszczenie w centrum posługi lekarskiej tego terminu oznacza w konsekwencji poszerzenie problematyki etycznej o takie zagadnienia jak wolność człowieka, lekarza i pacjenta.

W podsumowaniu stwierdzić należy, że biologiczne życie ludzkie winno być przedmiotem stałej refleksji, uwzględniającej wyniki nauk przyrodniczych, interpretowanych jednak z perspektywy doczesnej, duchowej i religijnej w świetle ostatecznego sensu całego życia ludzkiego. Wartość i godność poczętego życia ludzkiego objawia się pełniej w Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, który przyszedł na świat rodząc się z Matki. Twierdzenie o osobowym charakterze życia ludzkiego od momentu poczęcia jest potwierdzone także przez Magisterium Kościoła. Kościół broni życia każdego człowieka, nie stawiając mu przy tym żadnych warunków co do jego jakości psychicznej i fizycznej. Stoi na stanowisku bezwzględniego szacunku dla życia każdej osoby ludzkiej, która jest stworzona na obraz i podobieństwo Boże. Specyficzny status egzystencjalny człowieka poczętego, jego ukrycie i bezbronność wymagają ustawicznej refleksji na jakością osobowej relacji człowiek nienarodzony – lekarz. Chodzi więc przede wszystkim o umiejętną humanizację medycyny i ludzi w niej pracujących. Z pewnością prezentowana pozycja jest cennym wkładem do toczącej się dyskusji o miejsce i rolę bioetyki w życiu człowieka. Autor w sposób bardzo jasny prezentuje stanowisko Kościoła katolickiego w tym względzie, posługując się przede wszystkim encykliką Jana Pawła II *Evangelium vitae*. Trzeba powiedzieć, że książka ta jest głównie przeznaczona dla ludzi zajmujących się analizowaną problematyką, to jest do etyków i lekarzy. Z tego względu znajdziemy w niej wiele fachowych i specjalistycznych określeń natury medycznej. Mimo tego autor posługuje się jasnym i konkretnym językiem oraz właściwym warształem naukowym. Na szczególne uznanie zasługuje wykorzystanie najnowszej literatury polskiej i zagranicznej podejmowanego problemu. Myślę, że pozycja ta znajdzie wielu czytelników w środowisku naukowym, w gronie etyków, w szeroko rozumianym środowisku medycznym, a przede wszystkim wśród studentów etyki i medycyny. Powinna także znaleźć się w polu zainteresowania ludzi wierzących, bowiem w sposób prosty i zwięzły przedstawia stanowisko Kościoła w kwestii życia nienarodzonych.

Ninan Koshy, *Wolność religijna w zmieniającym się świecie*, WAM Kraków 1998, ss. 184.

Wolność religijna to zagadnienie, które jest także aktualne w dzisiejszym świecie. Ciągła refleksja nad wolnością religijną nie pozostaje tylko w sferze teorii, lecz jest koniecznością w czasach wzrastającej liczby kontaktów ludzi różnej wiary oraz odmiennych przekonań. Obecnie promowanie i ochrona wolności religijnej jest tym tematem z zakresu praw osoby ludzkiej, któremu nadaje się w świecie należne miejsce i rangę. Dlatego z uwagą odnotować należy powyższą pozycję książkową, która jest owocem pogłębionej analizy natury wolności religijnej i wynikających z niej implikacji. Autor, Ninan Koshy, Hinduś z pochodzenia, był swego czasu przewodniczącym Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych w ramach Światowej Rady Kościołów (WCC) i na tym stanowisku osiągnął dobry wgląd w istotę i rolę religii w zakresie życia społeczności narodowych i międzynarodowych. Zajmował się także przyczynami i zakresem konfliktów religijnych, które w sposób bezpośredni wpływały na życie wielu ludzi.

Autor rozpoczyna przedstawianie swoich refleksji od ukazania dzisiejszej sytuacji w zakresie pojmowania i zagwarantowania wolności religijnej w skali całego świata. Czyny to za pomocą konkretnych przypadków, które w jednoznaczny sposób pokazują, że wolność religijna jest we współczesnym świecie jest w wielu krajach gwałcona i deprecjonowana. Autor w konkluzji stwierdza, że cały świat, co jakiś czas dowiaduje się o naruszaniu praw i swobód religijnych, które stale zdarzają praktycznie we wszystkich zakątkach ziemi. Tworzą one szeroki zakres różnorodnych przypadków poczynszy od samosądów nad członkami duchowieństwa, a skończywszy na zakazie pewnych specyficznych sposobów wyrażania przekonań czy też wierzeń religijnych.

W dalszej kolejności Ninan Koshy zastanawia się nad rozumieniem wolności religijnej, która jest czymś złożonym i trudnym do zdefiniowania ze względu na to, że tworzy ją wiele czynników. Do nich zalicza autor państwo, ugrupowania religijne, większe wspólnoty i wreszcie poszczególne osoby ludzkie. Wzajemne oddziaływania pomiędzy nimi, które zależą od konkretnych okoliczności, kształtują pojęcie oraz wpływają na rozumienie, zakres i rozmiar wolności religijnej. W swoich analizach stwierdza, że: „przekonania religijne są częścią wewnętrzną, duchowej wolności ludzkiego istnienia. Dla wierzącego duchowa wolność zapewnia bezpośredni kontakt człowieka z Bogiem. Ta właśnie wolność nadaje sens dalszym dyskusjom o swobodach religijnych. Z chwilą zmanifestowania tych przekonań wkraczamy w sferę zewnętrzną wolności religijnej, z którą wiążą się nierozłącznie polityczne prawa i przywileje oraz cały aspekt społeczny. Można tutaj zaliczyć przestrzeganie zwyczajów religijnych i ceremonii przynależnych danym stowarzyszeniom religijnym czy grupom wierzących, które to obrzędy i ceremonie są wyrazem oddania wierze, odbijają jej nauczanie i są formą propagowania jej. Ogólnie przez wolność religijną rozumie się wolność do takiego właśnie zewnętrznego okazywania wiary”. (s. 46) Autor ukazuje, że nie tylko Kościoły i organizacje chrześcijańskie, ale również Organizacja Narodów Zjednoczonych i organizacje świeckie potwierdzają, że podstawy wolności religijnej opierają się o jedyną i niepowtarzalną godność, która przysługuje tylko osobie ludzkiej. Wolność religijna umieszczana jest we wszystkich katalogach praw człowieka i zajmuje tam wyjątkowe i szczególnie miejsce. Uzyskuje ona pełne znaczenie wyłącznie w szerokim kontekście ludzkich praw. Łamanie wolności religijnej jest z kolei często powiązane z łamaniem podstawowych i niezbywalnych praw ludzkiej osoby i ze zbrodniami przeciwko ludzkości.

Wolność religijna a państwo i inne religie, to następne problemy, którymi zajmuje się Ninan Koshy w swoim opracowaniu. Odnośnie do relacji wolność religijna a państwo, stoi na

stanowisku, że państwo jako instytucja dysponuje najwyższą władzą polityczną i siłą niezbędną do zapewnienia właściwego porządku i kierunku rozwoju społeczeństwa. Podobnie jak w przypadku wielu innych praw człowieka zakłada się, że władza, która nadaje bądź uznaje wolność religijną, jest władzą prawomocną. Obowiązkiem państwa jest nie tylko uznanie i aprobowanie wolności religijnej, lecz również ochrona jej przed wieloma pozaprawnymi zabiegami, które zmierzałyby do jej zakłócenia bądź zniesienia. Państwo winno w sposób bezstronny stosować wielorakie środki, które zagwarantują instytucjom religijnym właściwą egzystencję i wszechstronny rozwój. W zakresie problematyki wolności religijnej a innych religii, autor ukazuje w pierwszym rzędzie celem lepszego zrozumienia ewolucję tego zagadnienia w dziejach ludzkości. Ukazuje tolerancję i nietolerancję jednych religii wobec drugich religii, analizując chrześcijaństwo, buddyzm, judaizm i islam. Jego uwaga szczególnie koncentruje się na Kościele katolickim, który okazał się wielokrotnie konserwatywny w otwieraniu się na inne religie, aż do utworzenia Inkwizycji włącznie. Zachodnie chrześcijaństwo potrzebowało dużo czasu i wiele trudu, by zaakceptować wolność religijną jako fundamentalne prawo każdego człowieka. Kościelne i teologiczne poparcie dla wolności religijnej przyszło dopiero po tym, jak została ona zaakceptowana prawie na całym świecie. Swoje refleksje autor kończy stwierdzeniem, że: „Poprzez kilkanaście wieków Kościół wykorzystywał niewłaściwie swoją władzę i wpływy, jakie posiadał, co prowadziło nie tylko do nietolerancji, lecz również do prześladowania tych, którzy mieli odmienne poglądy”. (s. 94) Najważniejszym dziś zadaniem Kościoła katolickiego i innych Kościołów jest aktywne popieranie dialogu międzyreligijnego i twórcze poszukiwanie sposobów umacniania życia społecznego poprzez głoszenie wolności religijnej.

W życiu politycznym wielu krajów religia odgrywa dziś istotną rolę. To znaczenie pierwiastka religijnego ujawnia się także w wielu konfliktach natury etnicznej i narodowej i przez Światową Radę Kościołów zostało ujęte następująco:

- religia jest składnikiem nacjonalizmu;
- czynniki religijne generują napięcia i konflikty, których korzenie są natury socjopolitycznej bądź ekonomicznej;
- czynniki i uczucia religijne są rozmyślnie używane do podwyższenia napięcia;
- religijny fundamentalizm wpływa na politykę państwa w sposób zasadniczy;
- konflikty religijne są wykorzystywane przez siły zewnętrzne do destabilizacji kraju.

Każdy z tych wymienionych powyżej czynników według autora ma istotne znaczenie dla szeroko rozumianej wolności religijnej. Dowodzi On, że obecnie w skali całego świata mamy do czynienia z renesansem religii. Tworzą się więc siłą rzeczy nowe wyznania i religie, których popularność bierze się z faktu, że dotychczasowe organizacje i religie, nie są w stanie zaspokoić duchowych potrzeb człowieka. Źródła watykańskie podają, że nowe ruchy religijne są odpowiedzią na poszukiwanie przynależności bądź poczucia wspólnoty, które ujawniają się w każdej osobie ludzkiej. To właśnie współczesny człowiek coraz częściej stawia sobie pytania: o poszukiwanie tożsamości kulturowej, o poszukiwanie transcendencji, duchowego przewodnictwa, zaspokajania ludzkiej wyobraźni i dążenia do uczestnictwa w życiu przyszłym. Tworzące się nowe religie mają dać wyczerpującą odpowiedź na powyższe dylematy współczesnego życia.

Ewolucja ekumenicznej myśli o wolności religijnej zarysowana przez oświadczenia i dokumenty Światowej Rady Kościołów, stanowi następny etap rozważań naszego autora. Podstawowe elementy wolności religijnej, tak jak je pojmuje (WCC), polegają na zagwarantowaniu następujących praw: każda osoba ma prawo określić swoją wiarę i swoje religijne *credo*; każdy człowiek ma prawo wyrazić swoje wierzenia religijne w sprawowaniu kultu, nauczaniu, praktykowaniu i publicznym mówieniu o znaczeniu swojej wiary dla stosunków społecznych i po-

litycznych; każdy ma prawo stowarzyszać się i organizować z innymi w celach religijnych; każda organizacja religijna założona bądź prowadzona zgodnie z prawami jednostek jest niezależna w formułowaniu swojego statutu i swoich praktyk podejmowanych dla wypełnienia obranych przez siebie celów. Ninan Koshy w bardzo zręczny i przystępny sposób prezentuje liczne teksty z różnych konferencji, zjazdów, zgromadzeń i spotkań WCC, które podejmowały zagadnienie wolności religijnej od 1948 roku po czasy współczesne. W konkluzji dochodzi do przekonania, iż istnieje obecnie stała potrzeba, by Kościoły członkowskie i WCC nie ustawały w penetracji i alarmowaniu o wszelkich aktach naruszania wolności religijnej i zwiększały moralną i materialną pomoc dla tych, którzy z powodu swoich religijnych przekonań czy praktyk przeżywają kłopoty lub prześladowania.

W kolejnej części tego opracowania autor podejmuje próbę przeanalizowania stanowiska Kościoła rzymskokatolickiego wobec wolności religijnej. Najwięcej miejsca poświęca *Deklaracji o wolności religijnej* Soboru Watykańskiego II nazywając ją „ważną cenzurą w poszukiwaniu wolności Kościoła powszechnego”. (s. 148) Podkreśla też zasługi Jana Pawła II w zagadnieniu wolności religijnej, który uczynił ją tematem swego orędzia na obchody Światowego Dnia Pokoju w 1988 roku. Według papieża wolność religijna, to fundamentalny składnik każdej osoby, jest rdzeniem struktury praw człowieka i dlatego jest niezastąpionym składnikiem dobra zarówno dla poszczególnej jednostki ludzkiej, jak i dla całego społeczeństwa. Zagwarantowanie wolności wyznawania i praktykowania religii, jest według Jana Pawła II podstawowym elementem pokojowej egzystencji ludzkiej. Autor stwierdza, że wolność religijna jest tym zagadnieniem, którym Kościół katolicki zajmuje się ze względu na politykę wielu państw, jak również na zakres wolności innych Kościołów.

Ostatni rozdział tego opracowania poświęcony jest Organizacji Narodów Zjednoczonych, która jako instytucja międzynarodowa, odgrywa dziś ważną rolę w zajmowaniu się sprawami wolności religijnej. Autor stara się przy pomocy raportów i dokumentów tej organizacji przedstawić rzeczywisty obraz wolności religijnej w dzisiejszym świecie. Stwierdza, że współczesne rządy na ogół zwracają uwagę na problem wolności religijnej, jednak są jeszcze na świecie takie regiony, w których ta wolność jest naruszana, a swobody religijne ograniczane. Postuluje więc umocnienie instytucji i procedur ONZ przy współpracy i poparciu WCC, celem poszanowania religijnej wolności w świecie.

Prezentowana pozycja książkowa ukazuje istotną i ważną rolę religii w budowaniu społeczności międzynarodowej opartej na poszanowaniu podstawowych i niezbywalnych praw osoby ludzkiej. Uważna jej lektura prowadzi do wniosku, że w dzisiejszym pluralistycznym świecie, kiedy mówimy o wolności religijnej, musimy mówić o takiej wolności, która dotyczy wszystkich religii. Nowa świadomość obecności i odniesień do odmiennych religii wymaga odrzucenia na bok wzajemnych stereotypów i zastąpienia ich rzeczywistością autentyczną. Istotny jest więc wysoki stopień wyczerania na inne religie, który naznaczony jest postawą szacunku i zrozumienia. Pełna wolność religijna to nie tylko niezależność od zewnętrznych wymuszeń i nacisków, ale także od nacisków i ograniczeń praw człowieka wewnątrz każdej poszczególnej wspólnoty religijnej. Budowanie zgody religijnej jest istotnym działaniem na rzecz pokoju w świecie, ale musi się opierać na międzyreligijnym dialogu. Ninan Koshy zasługuje na pełne uznanie za napisanie tej książki z dwóch przynajmniej przyczyn. Po pierwsze dlatego, że ukazał w jasny i prosty sposób, iż efektywne zaangażowanie się w sprawy wolności religijnej musi rozpocząć się krytycznym przyjrzeniem się samemu sobie. Nie mogą się nią zajmować ludzie o wątpliwej tolerancji. Po wtóre, widać w tym opracowaniu olbrzymie praktyczne doświadczenie autora w podejmowanym zagadnieniu. Wynika ono przede wszystkim z długiego okresu działalno-

ści w Światowej Radzie Kościołów, gdzie miał okazję spotkać się w praktyce z wieloma sytuacjami łamania i deprecjacji wolności religijnej. Podkreślić należy także jasność wywodów, komunikatywny i jasny język oraz umiejętność cytowania fachowej literatury. Mankamentem tego opracowania jest to, że niektóre problemy są zbyt szczegółowo potraktowane, inne zaś tylko marginalnie zasygnalizowane. Zbyt powierzchownie i ogólnie została ukazana rola Kościoła katolickiego w poruszonym zagadnieniu, tylko Sobór Watykański II i częściowo nauczanie Jana Pawła II. Za mało też w moim odczuciu autor poświęcił miejsca w swych analizach innym Kościołom, religiom i wyznaniom, które poprzez swoje nauczanie i działalność wydatnie przyczyniły się do dzisiejszego rozumienia i przestrzegania prawa do wolności religijnej. Mimo tych uwag, a raczej wątpliwości, jestem przekonany, że lektura tej książki umożliwi czytelnikom zdobycie głębszego zrozumienia istoty i roli, jaką we współczesnym zmieniającym się świecie odgrywa wolność religijna. Budowanie zgody religijnej uznać należy dzisiaj za jedno z najważniejszych zadań, jakie stoi przed całą społecznością międzynarodową. Prawo do wolności religijnej, które ma swoje najgłębsze uzasadnienie w nienaruszalnej godności ludzkiej osoby, jest w swej istocie niezbywalne i nieusuwalne, a jego obrona jest integralną częścią misji Kościoła.

ks. Jarosław Koral SDB

Integracja europejska. Implikacje dla Polski, praca zbiorowa pod red. J. Czaputowicza, WAM Kraków 1999, ss. 472.

Jednym z podstawowych filarów polskiej polityki zagranicznej po 1989 roku jest integracja ze strukturami zjednoczonej Europy. Wejście do Unii Europejskiej stało się aksjomatem politycznym prawie wszystkich partii politycznych działających w rodzimej rzeczywistości. Dziś po 10 latach przemian społecznych, politycznych i gospodarczych, jakie mają miejsce w kraju, uzyskanie przez Polskę członkostwa w Unii Europejskiej staje realną i stosunkowo bliską perspektywą. Realizacja tego historycznego celu dla naszego państwa wiąże się jednak z koniecznością podjęcia wysiłku dostosowania polskiej gospodarki i systemu prawa do wymagań wynikających z członkostwa.

Niniejsza publikacja jest wynikiem prac środowiska skupionego wokół Katolickiego Biura Informacji i Inicjatyw Europejskich (OCIPE) i Fundacji „Polska w Europie”. Tematem wiodącym prezentowanej książki są wielorakie aspekty integracji naszego kraju z Unią Europejską. Książka ta składa się z trzech części, a autorami poszczególnych artykułów są osoby uczestniczące w seminarium pt: *Polska w systemie międzynarodowym – problemy integracji i bezpieczeństwa*, które miało miejsce w latach 1996-1998 w powyżej wymienionych instytucjach.

Część pierwsza nosi tytuł *Polska polityka integracyjna* i prezentuje min. systemowe implikacje integracji europejskiej dla Polski. W tym zagadnieniu J. Czaputowicz stwierdza, że: „Nowe geopolityczne położenie Polski stwarza dogodne warunki dla lokalizacji zagranicznych inwestycji, wejścia w europejską przestrzeń konkurencyjną, umożliwiają przepływ innowacji oraz dyfuzję powyższych korzyści na wschodnie otoczenie” (s. 40). Polska polityka zagraniczna powinna uwzględniać także pozytywny wpływ procesu integracji europejskiej na bezpieczeństwo Polski. Autor prezentuje także pewne zagrożenia, które mogą płynąć ze strony europej-

skiej integracji. Zalicza do nich zagadnienie zachowania tożsamości narodowej. W wyniku procesów integracyjnych tradycyjnie rozumiana suwerenność, legitymacja i efektywność państwa terytorialnego podlega erozji, przez co kultury narodów europejskich pozbawione są tradycyjnej ochrony. Jedyną skuteczną obroną przeciwko tym zagrożeniom jest silna kultura narodowa i regionalna, która w Polsce przeżywa swój renesans.

K. Szczerski i R. Kostro z kolei zastanawiają się nad poszukiwaniem polskiej doktryny integracyjnej. Ich refleksje i analizy pozwalają stwierdzić, że koniecznością jest wypracowanie odpowiednich założeń polskiej polityki zagranicznej, która nie będzie miała wyłącznie hasłowego i zewnętrznego charakteru. Winna ona uwzględniać przede wszystkim wewnętrzne interesy kraju i mieć na uwadze dobro każdego obywatela. Dlatego integracja europejska nie jest tylko zadaniem resortu spraw zagranicznych, lecz jako rzeczywistość złożona, stanowi wyzwanie dla całego państwa i społeczeństwa, dla wszystkich organizacji rządowych i pozarządowych i dla każdego Polaka z osobna. Najważniejszą sprawą jest to, by Polska posiadała jeden spójny plan działania na rzecz integracji, który byłby ponad partykularnymi interesami partii stanowiących polską scenę polityczną. Jest to o tyle istotne, że po raz pierwszy od wielu stuleci możemy znaleźć się w gronie państw zamożnych i bezpiecznych, które skutecznie realizują swoje narodowe interesy. Nie wolno nam więc przegapić tej wielkiej szansy.

Artykuł poświęcony stosunkowi młodych liderów do integracji Polski z Unią Europejską, autorstwa E. Skotnickiej-Illasiewicz, zamyka pierwszą część tej pozycji książkowej. Został on napisany na podstawie przeprowadzonych badań socjologicznych, na młodych adeptach Letniej Szkoły Liderów Politycznych. W oparciu o uzyskany materiał autorka dowodzi, że młodzi liderzy powszechnie popierają proces szybkiej integracji Polski z Unią Europejską, ale równocześnie ich opinie na temat prowadzonych negocjacji z Unią są zróżnicowane. Członkostwo w Unii jest postrzegane jako gwarancja dla zapewnienia Polsce i Polakom politycznego i gospodarczego bezpieczeństwa. Młodzi liderzy nie dostrzegają również poważnych zagrożeń dla suwerenności i kulturowej tożsamości państwa polskiego po uzyskaniu członkostwa w strukturach zjednoczonej Europy. Wreszcie, badania dowiodły, iż pojęcie patriotyzmu u ludzi młodych ulega znacznym modyfikacjom. Stwierdzono wygasanie postaw patriotyzmu walczącego i heroicznego na rzecz patriotyzmu obywatelskiego.

Część druga prezentowanego opracowania nosi tytuł *ekonomia, regionalizm, polityka rolna* i składa się z pięciu artykułów. Autor pierwszego M. Morawiecki przedstawia makroekonomiczne implikacje przystąpienia naszego kraju do Unii Europejskiej. Stwierdza, że integracja dwójako wpłynie na sytuację gospodarczą Polski. Po pierwsze ulegnie zmianie większość parametrów makroekonomicznych, takich jak: inflacja, poziom bezrobocia, stopy procentowe i kursy walutowe. Po wtóre integracja wpłynie całościowo na kierunki przebiegu reform systemowych. Integracja z Unią uczyni prawne i ekonomiczne relacje w Polsce bardziej czytelne i przejrzyste dla wspólnotowych podmiotów gospodarczych zainteresowanych współpracą, lub wymianą handlową z partnerami polskimi. Jeżeli Polska ma odnieść jak największe korzyści wynikające z procesu integracji europejskiej, to pamiętać trzeba o tym by polskim podmiotom zapewnić mocną pozycję na wspólnym rynku oraz należy zagwarantować dominację kapitału polskiego w podstawowych sektorach rodzimej gospodarki.

Kolejnym problemem poruszonym w tej części jest integracja monetarna i fiskalna Unii Europejskiej. R. Żak prezentuje teoretyczne i praktyczne aspekty Unii Gospodarczo-Walutowej oraz jej implikacje dla Polski. Autorka stwierdza, że wprowadzenie jednolitej waluty monetarnej euro we wszystkich krajach członkowskich, spowoduje intensywność procederu prania brudnych pieniędzy, szczególnie w tych krajach, które ubiegają się o przyjęcie do Unii.

Mimo takiego niebezpieczeństwa Polska deklaruje gotowość przystąpienia do Unii Gospodarczo-Walutowej, bowiem z pewnością wpłynie to na zwiększenie wiarygodności naszego kraju na arenie międzynarodowej. Wpłynie to także w pozytywny sposób na rozwój rodzimej gospodarki i jej stabilizację.

Dwie następne refleksje, autorstwa D. Długosza i C. Lusińskiego poświęcone są regionalizacji Polski w perspektywie europejskiej oraz finansowym i organizacyjnym założeniom regionalnej polityki Unii Europejskiej dla naszego kraju. Regionalizm w Europie Zachodniej obecnie opiera się na praktycznym zastosowaniu zasady pomocniczości, która uznaje, że zadania publiczne powinny być wykonywane na takim szczeblu administracji, który zrobi to najlepiej. Dąży się do upodmiotowienia obywateli, dla których świadomość terytorialnej i regionalnej więzi stanowi istotny czynnik politycznego samookreślenia. Przedstawiono podstawowe formy działalności regionów w europejskich strukturach integracyjnych, ich rolę jako szczególnych grup interesu w skali kontynentu oraz charakter stosunków z poszczególnymi rządami. Dobrze opracowana i realizowana polityka regionalna przyczyni się z pewnością do szybszej modernizacji regionów w Polsce, poprawi walory lokalizacyjne istotne przy wyborze miejsca inwestycji przez inwestorów rodzimych i zagranicznych oraz przyczyni się do rozwiązania istotnych problemów społeczno-gospodarczych. Polska, jako kraj ubiegający się o przyjęcie do Unii Europejskiej, musi jak najszybciej opracować założenia polityki regionalnej, bowiem jest to realna szansa na wzrost ekonomiczno-gospodarczy oraz stworzenie nowych miejsc pracy.

Omawianą część drugą zamyka opis procesu decyzyjnego Wspólnej Polityki Rolnej i płynących z tego wniosków dla Polski. B. Styczeń przedstawia skomplikowany i długi proces podejmowania decyzji w dziedzinie polityki rolnej Unii od momentu sformułowania propozycji, aż po jej zaakceptowanie przez Radę. Proces ten uzależniony jest od wielu czynników i instytucji takich jak: Rada Polityki Rolnej, Komisja Europejska, grupy robotnicze i lobbingsowe. Autorka po dogłębnej analizie schematów działania podejmowanych decyzji w zakresie rolnictwa unijnego stwierdza, że Polska chcąc wejść do Unii musi przede wszystkim przystosować się do warunków i wymogów, jakie funkcjonują w zakresie polityki rolnej. Z drugiej jednak strony jest rzeczą wiadomą, iż są to sprawy bardzo trudne do konstruktywnych negocjacji, bowiem rolnictwo polskie dzieli od rolnictwa państw Unii Europejskiej duży dystans.

Ostatnia trzecia część tej pozycji zatytułowana jest *polityka zagraniczna i bezpieczeństwo* i składa się z pięciu odrębnych opracowań. Autor pierwszego P. Żurawski vel Grajewski zastanawia się nad głównymi celami i zadaniami polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Unii Europejskiej oraz ich implikacjami dla Polski. Ukazuje rozwój i podstawowe przyczyny integracji europejskiej w dziedzinie bezpieczeństwa i polityki zagranicznej. Zalicza do nich motywy gospodarcze związane z przemysłem zbrojeniowym i konkurencją na międzynarodowym rynku broni oraz wielorakie uwarunkowania polityczno-wojskowe poszczególnych krajów Unii. Wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa Unii Europejskiej przyczynić się ma przede wszystkim do jedności państw członkowskich w stosunkach międzynarodowych. W przypadku naszego kraju odnosi się ona do politycznych aspektów tego zagadnienia, bowiem Polska jest krajem leżącym w samym środku Europy i jawi się jako istotny czynnik gwarancji pokoju w tej części kontynentu.

Drugim problemem podejmowanym w tej części jest współpraca polityczna i proces jej rozszerzania się w Unii Europejskiej, autorstwa J. Wijaszki. Autorka ukazuje proces rozwoju współpracy politycznej, jaki zachodził najpierw pomiędzy państwami tworzącymi Unię, a późniejszymi państwami, które ją rozszerzyły, aż do momentu włączenia państw skandynawskich i Austrii. Ważną dziedziną współpracy Unii Europejskiej jest koordynacja polityki w organizacjach międzynarodowych, która znajduje swoje odzwierciedlenie w systematycznym rozwoju

dialogu politycznego pomiędzy państwami stowarzyszonymi. Ten dialog służy również rozszerzaniu współpracy z państwami ubiegającymi się o członkostwo w Unii i potwierdza, że polskie priorytety w obszarze polityki zagranicznej i bezpieczeństwa są zbieżne z unijnymi. Polska w ten sposób utrwała swą pozycję jako wiarygodnego partnera i głównego kandydata do wejścia w pełne struktury zjednoczonej Europy.

Kolejnymi tematami stanowiącymi treści niniejszej części są zagadnienia ewolucji unii Zachodnioeuropejskiej i jej tożsamości w kontekście stosunków transatlantyckich. Przedstawiona jest rola, jaką ta unia odgrywała i odgrywa w europejskim systemie bezpieczeństwa oraz zarysowane są możliwości perspektyw i kierunków rozwoju tej organizacji w najbliższym czasie. Unia Zachodnioeuropejska coraz częściej zaprasza członków stowarzyszonych i obserwatorów do włączenia się w jej prace, starając się w ten sposób otworzyć na potrzeby współczesnego świata. Dotyczy to głównie współpracy w dziedzinie uzbrojenia, przestrzeni kosmicznej oraz studiów wojskowych, gdzie zapraszani są obserwatorzy z prawem głosu. Od ostatecznych rozstrzygnięć w politycznej sferze dotyczącej stosunków transatlantyckich, wypełniających treścią koncepcję tożsamości europejskiej w sferze obronności będą bowiem zależały kierunki rozwoju i adaptacji polskiego systemu obronnego. Podstawowe znaczenie dla bezpieczeństwa europejskiego ma zatem kwestia właściwego ułożenia stosunków transatlantyckich, odnosi się to także do państwa polskiego.

Rozdział omawiający rolę Kościoła katolickiego w procesie integracji zamyka trzecią część niniejszego opracowania. Autor – A. Koprowski – ukazuje jak Kościół nierozzerwalnie wiązał się od kilkunastu stuleci z kształtowaniem kultury europejskiej, głównie poprzez Uniwersytety w Bolonii, Padwie, Paryżu, które jako centra nauki wniosły istotny wkład w rozwój poszczególnych narodów. Kościół jest za integracją Europy, ale dostrzega także w tym procesie pewne niebezpieczeństwa. Do nich zalicza przede wszystkim tendencje liberalne i areligijne, jakie mają miejsce w konstruowaniu oblicza współczesnej Europy. Kościół obecnie pełni ważną rolę w jednoczeniu Europy Środkowo-Wschodniej, w tych krajach, które zrzuciły jarzmo komunizmu i zmierzają do demokracji. Kościół winien ciągle stawiać społeczności międzynarodowej trudne etyczne pytania, które by prowokowały do szukania rozwiązań kwestii społecznych i dróg takiego rozwoju społeczeństw, który by zapewniał kulturowy poziom, zgodny z chrześcijańskimi korzeniami danego narodu.

Prezentowana pozycja książkowa jest istotnym i ważnym głosem w toczącej się dyskusji na temat wielorakich konsekwencji integracji Polski z Unią Europejską. Jej najważniejszą zaletą jest bogactwo poruszanych zagadnień związanych z procesem integracji. Autorzy poszczególnych artykułów prezentują dogłębną znajomość cząstkowych problemów integracji europejskiej, jak również ich konsekwencji dla Polski. Język, jaki znajdujemy w tej książce jest w miarę komunikatywny i jasny, chociaż nie sposób w takim opracowaniu uniknąć specjalistycznych i wąskich określeń odnoszących się do poruszanych zagadnień. Dla przeciętnego czytelnika dobrą rzeczą byłoby sporządzenie na końcu książki małego słowniczka, który tłumaczyłby używane pojęcia. Na szczególne podkreślenie zasługuje wykorzystanie najnowszej literatury rodzimej i obcojęzycznej mówiącej o integracji, jak również wiadomości zamieszczone w internecie. Z pewnością książka ta okaże się znakomitą pomocą dla tych wszystkich, którzy zajmują się szeroko rozumianą problematyką integracji. Powinna być wykorzystywana jako lektura dla studentów politologii, jak również dogłębnie studiowana przez obecnych polityków.

Waldemar W. Żurek SDB. *Jeńcy na wolności. Salezianie na terenach byłego ZSSR po drugiej wojnie światowej*, Poligrafia Salezjańska, Kraków 1998, ss. 328.

Intensywnie prowadzone ostatnio badania nad losami Kościoła katolickiego za naszą wschodnią granicą, doczekały się także akcentu salezjańskiego. Praca ks. Żurka jest hołdem złożonym współbraciom, którzy pozostali wśród wiernych na terytorium ZSRR po drugiej wojnie światowej. Problematyka książki nie jest obca autorowi ponieważ opracowując „Salezjańskie szkolnictwo ponadpodstawowe w Polsce 1900-1963, Lublin 1996”, zajął się skrótowo, przynajmniej do 1939 r. ziemiami wschodnimi Drugiej Rzeczypospolitej. Tak więc pozycja ta jest jakby kontynuacją paragrafu pt. „Na ziemiach wschodnich” s. 240-259 wyżej wymienionej dysertacji.

Recenzowana książka księdza Żurka składa się z przedmowy, wstępu, jedenastu życiorysów salezjanów (10 księży i 1 koadiutora), zakończenia, streszczenia w kilku językach (włoskim, litewskim, rosyjskim, białoruskim), bibliografii, wykazu skrótów oraz obszernego aneksu ze zdjęciami (także listów i zaświadczeń). Autor opierał się na solidnym materiale archiwalnym. Wykorzystał prawie wszystkie archiwa zakładowe, objeżdżając parafie i miejscowości, oczywiście poza Syberią – od Starych Trok na Litwie, poprzez Odessę do Kiszyniowa w Mołdawii – w których żyli i duszpasterzowali salezianie. Wykorzystał także archiwa parafialne miejsc pochodzenia i pracy w kraju poszczególnych współbraci, nie mówiąc już o zasobie Archiwum Inspektorii Warszawskiej czy Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie. Książd Żurek zebrał relacje ustne i pisemne o salezjanach i warunkach ich życia i działalności, aż 45 świadków. Korzystał także z opracowań obcojęzycznych i polskich, zarówno drukowanych jak i będących jeszcze w maszynopisie. W zdecydowanej większości są to artykuły i książki publikowane po likwidacji cenzury państwowej w Polsce. Sposób prezentacji poszczególnych postaci uzależniony jest od ilości i jakości dostępnych informacji.

Życiorysy salezjanów zostały zaprezentowane w układzie alfabetycznym. Poza ostatnimi (ko. Wiertelakiem i ks. Witkowskim), dziewięć pierwszych opatrzone zdjęciami. Poszczególne biogramy zawierają podstawowe informacje dotyczące pochodzenia społecznego, dzieciństwa, wykształcenia, formacji salezjańskiej, pracy, losów podczas okupacji sowieckiej i niemieckiej oraz działalności duszpasterskiej w nowej trudnej powojennej rzeczywistości na Wschodzie. Byli to rzeczywiście i z wyboru „Jeńcy na wolności”. Do każdego z tych jedenastu „rozdziałów” dołączona jest bibliografia, korespondencja, a przy niektórych także opinie. W zależności od dostępnego materiału autor poświęcił poszczególnym osobom od 8 do 48 stron. Najwięcej stron (48) ks. Żurek przeznaczył ks. Janowi Kapuście. Jest to zrozumiałe ze względu na obszerną korespondencję zmierzającą do uwolnienia go z łagrów syberyjskich. Najmniej miejsca przeznaczono dla ks. Ryszarda Stohandla (8 stron). Do biogramu nie dołączono żadnego listu ani opinii. Natomiast przy życiorysie ks. Stanisława Toporka znalazł się tylko jeden list. Ciekawych informacji na temat okoliczności aresztowania w 1939 r. ks. Kapusty dostarcza relacja ks. Kazimierza Cicheckiego. Otóż funkcjonariusz sowiecki postawił przełożonemu z Dworca krótkie pytanie: „czy jadł bułkę?”, książd odpowiedział że tak. Sam wniosek był już bardzo uproszczony, a więc „burzuj”, dla takich nie ma miejsca. Książd Stanisław Rokita nominację na inspektora prowincji warszawskiej otrzymał 19 marca 1947 r., dlatego też starania w 1946 r. o uwolnienie zesłańca (s. 126) mógł rozpocząć poprzednik, ks. Wojciech Balawajder? Gdy po powrocie do kraju ks. Kapusta był dyrektorem domu zakonnego p.w. św. Teresy w Łodzi, to salezianie mieszkali przy ul. Nowotki 123 (obecnie Pomorska), a na ulicę Kopcińskiego przenieśli się dopiero w 1978 r., po wybudowaniu nowej plebani.

Tekst książki jest bardzo ciekawy i dość poprawny pod względem stylistycznym. Chociaż autor nie ustrzegł się potknięć w sprecyzowaniu funkcji i urzędów kościelnych, błędów edytor-
skich jak przestawianie kolejności cyfr i liter albo też ich opuszczania: posłcy (s. 181), wilekim
(s. 198), zamrły (s. 245), aministratora (s. 229); ortograficznych: pobożność (s. 127), na co-
dzień (s. 186), przelożeni prowincji (s. 21). Dodatkowego wyjaśnienia wymaga określenia „żona
predsiedatiela” (s. 85). Wprawdzie w PWN-owskim Słowniku języka polskiego jest hasło „nie-
gdysiejszy”, ale jest przy nim informacja, że to wyraz przestarzały, dlatego też należało użyć
w tym miejscu bardziej współczesnego określenia (s. 50). Więcej zamieszania wprowadza prze-
stawianie kolejności cyfr. Czyżby „Warmińskie Wiadomości Archidiecezjalne” (s. 175 biblio-
grafia) mogły przeznaczyć na życiorys zmarłego księdza aż 67 stron (s. 17-73)? Wątpliwości te
wyjaśnia przypis na tej samej stronie (s. 71-73), szkoda tylko iż inne cyfry podano w bibliogra-
fii na końcu książki (s. 70-71). Zauważa się też w poszczególnych wypadkach brak konsekwen-
cji przy stosowaniu nazw własnych. Przykładem tego jest chociażby nazwisko ks. Marchewki
podane poprawnie w przypisie na s. 175, natomiast w bibliografii (s. 312) już zniekształcone,
podobnie Mohylew (s. 191) a archidiecezji mohylowskiej (s. 172) błędnie. W 1968 r. w Łodzi
przy ul. Wodnej wikariuszem inspektora był ks. Antoni Kołodziejczak, a nie Kołodziejczyk czy
Kołodziejczyk (s. 254-259). Z treści zdania na s. 35 czytelnik może tylko domyślać się, gdzie
ks. Bronisław Chadamionek skończył dwuletni kurs filozoficzny. Niezbyt szczęśliwe okazało
się określenie „27 letni młodzieniec” (s. 122). Młodzieńcem z zasady nazywamy chłopca kilku-
nastoletniego. Wypada przy okazji dodać, że przed drugą wojną światową księża diecezjalni
przyjmowali święcenia kapłańskie mając 24 a nawet 23 lata. Rażąco jest posługiwanie się w tek-
ście zbyt często tym samym słowem, np. „placówka” (s. 16). W ogóle niejasno podany jest
adresat „Biskup sufragan, wik. kap. Korał Józef do inspektoratu w Warszawie 17 IX 1924 r. –
Przemyśl” (s. 17). W dostępnych słownikach i opracowaniach nie ma takiego hierarchy. Na-
tomiasz obowiązki biskupa pomocniczego w diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego w la-
tach 1901 – 1931 pełnił bp Karol Fiszer i on też był od 3 IV do 21 XI 1924 r. wikariuszem
kapitulnym. Podczas wakansu po śmierci ordynariusza, bp Fiszer nie mógł być wikariuszem
generalnym, lecz kapitulnym (s. 18). Biskup Antoni Julian Nowowiejski arcybiskupem tyt-
ularnym został dopiero 25 XI 1931 r., dlatego też przy wcześniejszych datach powinien być
tytułowany zgodnie z prawdą (s. 19). Ksiądz Augustyn Dziędziel pełnił obowiązki Delegata
Księdza Generała Idziego Vígano w domu generalnym Zgromadzenia, a nie przy Stolicy
Apostolskiej (s. 104). Mimo, iż jest to tekst ks. Tadeusza Hoppego, to jednak należało go
sprostować, chociażby w przypisie. Kościół w Zdzieciole w 1646 r. zbudowany przez króla
Kazimierza Jagiellończyka (s. 231). Ten krótki tekst zawiera aż kilka błędów. Otóż królem
wtedy był Władysław IV. Jeśli nastąpiła pomyłka w zapisie daty i zostały przestawienie cy-
fry, a więc powinno być 1446 r., – to znów jest błąd, bo Kazimierz Jagiellończyk był wów-
czas tylko Wielkim Księciem Litewskim, a królem Polski został rok później. Oczywiście są
to tylko szczegóły, które w całości w ogóle nie obniżają wartości prezentowanej książki. Jed-
nak błędów tych mógł autor ustrzec się, i to niewielkim nakładem sił.

We wstępie ks. Żurek dość wyczerpująco ukazał dzieje archidiecezji wileńskiej, jej rządców
i duchowieństwa podczas okupacji. Niestety z tą treścią nie korespondują losy salezjanów i ich
dział za wschodnią linią demarkacyjną. Wprawdzie wymieniono imiennie współbraci, którzy po-
zostali na Wschodzie, ale nie wyliczono 11 straconych placówek. Niektóre domy zakonne, jak
Wilno czy Dworzec, autor omówił przy poszczególnych biogramach. Niestety przy takim założe-
niu popełniono wiele rażących powtórzeń: np. Wilno (s. 79 i 209), Dworzec prezentowano aż
cztery razy (s. 124, 208, 230 i 269). Podobnie losy inspektorii warszawskiej (s. 37-38 i 210), czy
sytuację polityczną na Litwie (s. 38, 182, 210 i 211). Przynajmniej w dwóch miejscach książki

podano informacje o prywatnych studiach teologicznych, wykładanych przedmiotach i nazwiskach nauczycieli oraz egzaminatorów (s. 38 i 181). Tak ważne i istotne informacje czy wyjaśnienia winny być skomasowane w jednym miejscu a nie rozrzucone w poszczególnych życiorysach.

W recenzowanej książce można swobodnie dostrzec dwa rodzaje powtórzeń: te same passusy zaprezentowane w różnych biogramach, o czym wspomniano uprzednio oraz powielenie tekstu w tym samym rozdziale np. s. 125 i 128 czy 198 i 204. Przy omawianiu poszczególnych miejscowości zauważa się brak ujednolicenia przy podawaniu podstawowych danych. Dowiadujemy się, że w Dworcu przed wojną pracowało 16 salezjanów (s. 230), a jak były obsadzone pozostałe placówki?. Czytelnik chciałby dowiedzieć się z treści książki ilu współpracowników mieszkalo na omawianym terytorium w roku szkolnym 1938/39 oraz ilu z nich wróciło w ramach repatriacji po wojnie na apel inspektora. Podanie kilku nazwisk (ks. Henryk Czepulkowski i ks. Marian Kamiński, s. 41 oraz ks. Wacław Rybicki i ko. Stanisław Baca – Baczyński, s. 288) nie wyczerpuje zagadnienia. W archidiecezji wileńskiej (s. 11) połowa księży pozostała na miejscu, natomiast połowa wyjechała do Polski. Ciekawe, jak procentowo przedstawiał się ten problem w inspektorii warszawskiej?

Nie odpowiada rzeczywistości stwierdzenie, że inspektor ks. Stanisław Pływaczyk skierował do Reginowa „rozwiązany nowicjat z Czerwińska” (s. 21). Rzeczywiście nastąpiła ewakuacja na Wschód, ale nowicjat rozwiązał magister ks. Paweł Golla nad Bugiem koło Drohiczyna po 11 września, gdy dalsza wędrówka była już niemożliwa. Nowicjusząm pozostawiono do wyboru trzy możliwości: wrócić do Czerwińska, udać się do innych zakładów salezjańskich lub powrócić do swoich domów rodzinnych.

Szczególne uznanie należy się ks. Żurkowi za aneks z ilustracjami w którym zgromadzo- no aż 209 zdjęć. Dotyczą one poszczególnych współpracowników i zostały zaprezentowane w układzie alfabetycznym, podobnie jak i biogramy. Najwięcej ilustracji (45) związanych jest z życiem i działalnością ks. Jana Tokarskiego, a najmniej z (5) ko. Wojciecha Wiertelaka. Treść poszczególnych zdjęć jest bardzo różnorodna i bogata. Przybliży czytelnikowi środowisko rodzinne salezjanów, panoramę pracy, życia i cierpienia. Autor na pewno poświęcił wiele czasu i wysiłku, żeby zebrać eksponaty archiwalne jak i współczesne. W szczególną refleksję i zadumę wprowadzają ilustracje zniszczonych świątyń, sprofanowanych miejsc kultu, zabranych plebanii, pogrzebów kapłanów. Pewien tylko dysonans wprowadzają podpisy: „zakład w Dworcu”, pod znanymi salezjanom polskim zdjęciem klasztoru i kościoła w Czerwińsku (V 2, V 9).

Z tych jedenastu współpracowników działających za wschodnią granicą, trzech zmarło w Polsce, a jeden jeszcze pracuje w Odessie. Pozostali związali swoje losy i posługę kapłańską z tymi wiernymi, wśród których postawiła ich Opatrzność. Pozostali wierni Kościołowi i św. Janowi Bosko, utrzymywali więź z przelożonymi i między sobą. Księdzu Żurkowi należy się wdzięczność, że w 100-lecie istnienia Zgromadzenia w Polsce, przybliżył nam wschodnie tereny działalności salezjańskiej i ocalił od zapomnienia smutne wydarzenia, ale jednocześnie takie a z których salezjanie mogą być dumni. Z kart książki i przytoczonych dokumentów przemawia bardzo wyraźnie umiłowanie Kościoła, Ojczyzny i tamtych ziem przez naszych współpracowników.

Jeszcze raz należy podkreślić ogromną pracę autora w dotarciu do źródeł, materiałów archiwalnych, miejsc pracy i jeszcze żyjących świadków. Wszystkich interesujących się problematyką dawnych kresów Drugiej Rzeczypospolitej, a zwłaszcza salezjanów, którzy myślą o pracy na Wschodzie, także piszący tę recenzję zachęca gorąco do zapoznania się z treścią książki „Jeńcy na wolności”. Wyliczone usterki będą łatwe do usunięcia w następnym wydaniu.

Ks. Maciej Szczepankiewicz, *Organista liturgiczny*, wyd. Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego pod red. Antoniego Grochowalskiego, Poznań 1999, ss. 218.

W czasie każdej liturgii w naszych kościołach ogromną rolę odgrywa śpiew wykonywany przy akompaniamencie organów. Każda Eucharystia, czy nabożeństwo wydają się być o wiele uboższe, kiedy milczą organy, mimo iż sam śpiew jest wykonywany. Obecność zatem organisty podczas każdej czynności liturgicznej jest bardzo istotna. Spełnia on rolę animatora muzycznego w swoim środowisku. Stąd też powinien on dbać o nieustanny rozwój swych zdolności muzycznych, doskonalić swoje umiejętności i pogłębiać wszelką wiedzę w tym zakresie. Niestety, stwierdzić trzeba z niepokojem, iż w bardzo wielu naszych parafiach polskich nie dba się o ten jakże istotny element liturgii. Jest wielu organistów, którzy nie tyle prowadzą śpiew „pogrywając” na organach, ale wręcz przeszkadzają swoim „dziwnym” akompaniamentem w poprawnym jego wykonaniu. Najbardziej niepokojący jest fakt, iż w wielu ośrodkach duszpasterskich śpiew jest już tak zmanierowany, że z trudem rozpoznać można właściwą melodię. A wszystko to za sprawą organisty.

Istnieje wiele warunków, które powinien spełniać dobry organista. Po pierwsze niezbędna jest znajomość muzyki kościelnej w ogólności, po drugie umiejętność posługiwania się samym instrumentem i wykorzystywania jego niezgłębionego bogactwa oraz dobre przygotowanie muzyczne w zakresie praktycznych umiejętności. Warunkiem ważnym – niezależnym tym razem od samego organisty – jest sam instrument, czyli prawdziwe organy piszczałkowe z niepowtarzalną głębią i kolorytem swego brzmienia.

W tym kontekście z nieukrywaniem entuzjazmem sięgam do lektury publikacji: *Organista liturgiczny*, autorstwa ks. Macieja Szczepankiewicza, która ukazała się w pierwszych dniach stycznia roku 2000, jako kolejna pomoc dla wszystkich tych, którzy poprzez naukę w szkołach muzycznych i wyższych uczelniach przygotowują się do wykonywania zawodu organisty liturgicznego. Opracowanie to będzie także wielką pomocą dla już pracujących w kościołach organistów, którzy uczciwie traktując swoją profesję, pragną zgłębiać i poszerzać swoją wiedzę i umiejętności.

Książka zawierająca 218 stron, z przedmową prof. Jana Szyrockiego, została podzielona przez Autora na trzy rozdziały i poszerzona o dwa aneksy. We wstępie ks. Szczepankiewicz przedstawia swój zamiar, iż jego dzieło powinno stać się kompendium wiedzy organisty liturgicznego.

Rozdział I zatytułowany *Organy* przedstawia rys historyczny odnoszący się do samego instrumentu, poczynsz od starożytności aż po wiek XX z uwzględnieniem historii budowy organów w Polsce. Godnym podziwu jest fakt, że Autor ogromną przestrzeń czasu i historii umiejętnie przedstawił w tak skondensowany sposób, iż studiujący lekturę nie zdąży się znużyć. Wiedza natomiast o historii „króla instrumentów” i znajomość nazwisk najsłynniejszych organmistrzów powinny być oczywistością dla każdego dobrego organisty.

Niezwykle ważny i interesujący jest drugi punkt I rozdziału omawiający samą budowę organów i sposób konserwacji instrumentu. Organista, podobnie zresztą jak inni instrumentalisci, musi znać dobrze swój instrument i znać sposób jego działania. Fakt, iż instrument ten jest bardzo skomplikowany nie zwalnia użytkownika od zapoznania się z jego mechanizmem. Autor w tym momencie publikacji przedstawia podstawowe informacje odnoszące się do eksploatacji oraz sposobu konserwacji organów, co w przypadku tego właśnie instrumentu jest nadzwyczaj ważne.

Rozdział II *Akompaniamenty organowe*, po krótkim wprowadzeniu na temat historii akompaniamentu w Polsce, przedstawia mnogość sposobów opracowań harmoniczných trzech znanych pieśni kościelnych. Utwory zaproponowane przez Autora to: *Kto się w opiekę*, *Pod twą obronę* oraz *Z tej biednej ziemi*. Zaprezentowane zostały opracowania 27 różnych autorów, by ukazać bogactwo możliwości przeprowadzenia akompaniamentu.

W ostatnim rozdziale pracy *Muzyka kościelna* ks. Szczepankiewicz podaje kompendium wiedzy o muzyce kościelnej, którą powinien posiadać organista. Autor omawia chorał gregoriański, jego specyfikę i charakter oraz sposób wykonywania, podkreślając istotną prawdę, że jest to najbardziej właściwy śpiew liturgiczny. W następnym punkcie rozdziału jest mowa o polifonii sakralnej, która jest ważną częścią muzyki kościelnej. Autor przedstawia bardzo krótko jej narodziny oraz rozwój. Omawiając z kolei polską pieśń kościelną ks. Szczepankiewicz ukazuje jej charakter i próbuje nakreślić wymogi, jakie powinna spełniać pieśń kościelna, by mogła przemówić do każdego wiernego. Podkreśla on także wagę stylu i interpretacji muzyki oraz tekstu pieśni, którymi posługujemy się podczas liturgii.

Muzyka organowa, to kolejny temat podjęty w III rozdziale książki. Podkreślając, że muzyka organowa i jej sposób wykonywania w ramach kultu Bożego musi odpowiadać kryteriom wynikającym z określenia muzyki kościelnej (zawarte jest to w dokumentach Kościoła na ten temat), Autor odsyła czytelnika do konkretnych przykładów opracowań organowych i podaje nazwiska ich twórców.

Cennym punktem niniejszego opracowania jest ostatni podrozdział. W tym miejscu przedstawia Autor bardzo konkretne i praktyczne uwagi odnoszące się do udziału organów podczas czynności liturgicznych. Podaje on kilka rodzajów akompaniamentu i potrzebę jego zróżnicowania, podkreśla wagę odpowiedniego zarejestrowania instrumentu, sygnalizuje problem zwrócenia uwagi na warunki akustyczne świątyni, ilość obecnych wiernych i ich możliwości wokalne oraz podkreśla fakt, że organista posługuje swoją grą wiernym a nie odwrotnie. Autor odpowiada także na pytanie: kiedy w kościele może być wykonywana solowa muzyka organowa?

W zakończeniu pracy ks. Szczepankiewicz zwraca uwagę na jeszcze jeden bardzo istotny element ważny dla każdego organisty. Chodzi oczywiście o kształtowanie u grającego na organach właściwej postawy etycznej, a także o jego wewnętrzną wrażliwość oraz odporność psychiczną zarazem.

W omawianym opracowaniu znajdziemy również obszerną bibliografię, zawierającą ponad sto pozycji, które mogą uzupełnić wiedzę ambitnego organisty. Dodatkowym atutem pracy są dołączone aneksy zawierające: Aneks I – Dokumenty Kościoła dotyczące muzyki kościelnej po Soborze Watykański Drugim (1. Święta Kongregacja Obrzędów – Instrukcja o muzyce w świętej liturgii *Musica Sacram*, 2. Instrukcja Episkopatu Polski o muzyce liturgicznej po Soborze Watykańskim II [8.II.1979], 3. Kongregacja Kultu Bożego o koncertach w kościołach); Aneks II – Wstęp do Mszału Rzymskiego.

Książka ks. Macieja Szczepankiewicza pt. *Organista liturgiczny* niewątpliwie zasługuje na uwagę nie tylko wszystkich kształcących się czy już pracujących organistów, ale także wszystkich tych, którym zależy na tym, by każda liturgia w naszych świątyniach była dobrze przygotowana i tym samym przeżywana. Wydaje mi się, że najcenniejszą częścią książki – obok przedstawienia budowy i sposobu konserwacji organów – jest ostatni jej rozdział. Najpełniej usatysfakcjonuje on czytelnika, który – będąc organistą liturgicznym – sięgnie po tę pozycję i znajdzie tam wiele ważnych i praktycznych informacji, jakich spodziewać się będzie po samym już tytule książki. Doceniając inne części pracy należy stwierdzić, że cały materiał został dobrze uporządkowany i dostępnie przedstawiony jako rzeczywiste *vademecum* organisty liturgicznego – co jest dużym walorem tej publikacji.

Recenzja książki *Organista liturgiczny* ks. Macieja Szczepankiewicza

Książka ks. mgra Macieja Szczepankiewicza *Organista liturgiczny* jest w obecnym czasie niezwykle ważna, a to dlatego, że nawiązujemy dzisiaj do chlubnej przedwojennej tradycji. W okresie międzywojennym Państwowe Konserwatoria Muzyczne prowadziły Wydziały Muzyki Kościelnej, a w Przemysłu istniała Szkoła dla Organistów prowadzona przez xx. Salezjanów, której wybitnym pedagogiem był ks. Antoni Chlondowski, brat kardynała Hlonda. W okresie powojennym zarówno Wydziały Muzyki Kościelnej, jak i Szkoła dla Organistów zostały zlikwidowane. W Akademiach Muzycznych na Wydziałach Muzyki Instrumentalnej kształcono co prawda organistów, ale nie uwzględniano tych dziedzin nauki, które były potrzebne organistom kościelnym. Obecnie wszyscy, którzy chcą wykonywać zawód organisty liturgicznego, mogą się kształcić w szkołach muzycznych II stopnia, a także w nowo powołanych do życia Zakładach Muzyki Kościelnej w Akademiach Muzycznych. Dobrze się stało, że książkę „Organista liturgiczny” napisał ks. mgr Maciej Szczepankiewicz, salezjanin, mający ukończone studia w zakresie organów w Akademii Muzycznej i będący jednocześnie dyrektorem Salezjańskiej Szkoły Organowej – Szkoły Muzycznej II stopnia – oraz pracownikiem Zakładu Muzyki Kościelnej w Akademii Muzycznej w Szczecinie.

W publikacjach tego typu istnieje niebezpieczeństwo zachwiania proporcji w przedstawieniu materiału, który jest niezwykle obszerny, a jednak bardzo ważny. Materiał ten bowiem obejmuje wiedzę o organach, o muzyce sakralnej i o liturgii. Autor musiał więc dokonać selekcji, ukazując sprawy ważne, które w pewnych punktach czasem się uzupełniają.

Książka *Organista liturgiczny* ukazuje się w czasie, gdy w wielu czasopismach pisze się o muzyce wykonywanej w kościołach, podczas sprawowanej liturgii. Tytuł pracy *Organista liturgiczny* – poradnik dla ucznia i studenta – dla wykonywania całodziennej posługi liturgicznej w parafiach, określa zasięg tematyki.

We wstępie autor pisze, że jego praca zawiera podstawowe wiadomości potrzebne do wykonywania zawodu organisty. W rozdziale I autor omawia najważniejszy instrument w kościele – organy. Przedstawia ich historię, wyodrębniając poszczególne okresy rozwoju tego instrumentu, od starożytności poprzez średniowiecze, renesans, okres romantyzmu, aż po wiek XX. Uzupełnia ten rozdział krótkim rysem historii organów w Polsce. Czynny organista musi znać dobrze budowę organów, a także wiedzieć o ich konserwacji. Autor w bardzo sugestywny sposób przedstawia ten dość trudny problem; na tyle dokładnie, by uzmysłowić organiście to, co najważniejsze, tak w budowie instrumentu, jak i jego konserwacji. Jednak codziennym zajęciem organisty liturgicznego jest jego udział w nabożeństwach. W czasie nabożeństw organista musi towarzyszyć na organach różnym śpiewom. Autor przedstawia propozycje (co jest ważne) opracowań przez różnych autorów trzech pieśni często wykonywanych w czasie liturgii. Są nimi: „Kto się w opiekę”, „Pod Twą obronę” i „Z tej biednej ziemi”.

Muzyka kościelna to śpiew gregoriański, polifonia sakralna, śpiew ludowy – pieśń kościelna, muzyka organowa i udział organów w liturgii. Autor sugestywnie i dość przekonująco omawia poszczególne zagadnienia. Ważne – sądzę – jest dość wszechstronne omówienie chorału gregoriańskiego i polifonii sakralnej. Według autora – i słusznie – organistą liturgicznym jest ten, kto posiada umiejętność gry na instrumencie tak wszechstronnym i bogatym, jakim są organy, umie towarzyszyć w czasie sprawowania liturgii, ale potrafi również liturgię współtworzyć. To byłby ideał. Obyśmy w naszych kościołach w Polsce mieli takich organistów jak najwięcej.

Wszystkie swoje wywody autor książki przedstawia w oparciu o bardzo bogatą bibliografię. Publikacja „Organista liturgiczny” zaopatrzona jest w ważne aneksy. Są nimi: Dokumenty

Kościola po Soborze Watykańskim II – dotyczące muzyki kościelnej, „Wstęp do Mszału Rzymskiego” wyd. II, Pallotinum, Poznań 1986 r.

Książka „Organista liturgiczny” ks. mgra Macieja Szczepankiewicza, bardzo przejrzyste napisana, owiana duchem salezjańskim (co jest ważne), jest bardzo cenna. Ukazanie się jej drukiem w Wydawnictwie Naukowym Akademii Muzycznej im. Ignacego J. Paderewskiego w Poznaniu, wypełnia ogromną lukę w tej niezwykle ważnej dziedzinie. Powinna ona znaleźć się w rękę każdego organisty kościelnego i być udostępniona wszystkim parafiom. Jest to najlepsza droga do poprawy śpiewu kościelnego w czasie nabożeństw.

Gorąco polecam powyższą pracę jak najszerzszemu kręgowi odbiorców.

Prof. Florian Dąbrowski

Maxwell Ruth, *Dzieci, alkohol, narkotyki. Przewodnik dla rodziców*. Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 1994, s. 206.

Powyższa pozycja ukazała się kilka lat temu na polskim rynku, w serii wydawnictw psychologicznych. Choć od jej publikacji minęło już sześć lat, treści które zawiera są wciąż aktualne.

Książkę na pierwszym miejscu jest dedykowana rodzicom, którzy znajdują się w bezsilnej rozpacz, nie wiedząc lub nie mogąc poradzić sobie z problemami uzależnień. swoich dzieci od alkoholu, papierosów czy narkotyków. wielu z nich podejrzewa swoje dzieci o picie, palenie czy zażywanie narkotyków, nie wiedzą jednak, jak w tych sytuacjach reagować, jak rozumieć ciągłe zaprzeczania dzieci, co zrobić, aby zaniechały picia, palenia czy brania. Czasami rodzice wysyłają dzieci do specjalistów, psychologów, pedagogów czy psychoterapeutów, i zamiast poprawy, nastaje pogorszenie. Niektórzy rodzice tłumaczą zainteresowania środkami odurzającymi, jako typowe dla okresu dojrzewania. Inni widzą w tym poważniejszy problem, który należy rozwiązać. W większości przypadków, nie wiedzą jednak, gdzie i do kogo zgłosić się z ich problemem. Jeszcze trudniejszym zagadnieniem dla nich jest skłonienie dzieci do współpracy.

Celem tej publikacji, jak zaznacza sama autorka, jest dostarczenie odpowiedniej wiedzy rodzicom, zwłaszcza młodszym. Ma im pomóc rozpoznać już istniejący problem, podjąć kroki interwencyjne, gdzie szukać pomocy, jak pomóc dziecku. w okresie zdrowienia, i jak zająć się własną osobą. Problemy związane z dorastaniem dziecka, jak alkoholizm, nikotynizm i narkomania są skomplikowane i. dość niebezpieczne. Możliwa jest jednak skuteczna pomoc. Autorka książki, z zawodu pielęgniarka o specjalności psychiatrycznej i doradca do spraw uzależnień od środków odurzających, zna ten problem z własnej autopsji. Jest autorką programów o alkoholu i narkotykach, założycielką dziennego ośrodka pomocy uzależnionym. Jest ponadto matką trojga dorosłych dzieci, które nie miały problemu z narkotykami, ona sama w swojej młodości miała go.

Pierwsze trzy rozdziały książki poruszają zagadnienie presji, której poddany jest młody człowiek. Są to problemy dorastania i dojrzewania, związane z tożsamością, niezależnością i odpowiedzialnością. Ważnym problemem dla nastolatka są grupy rówieśnicze z pozytywnym i negatywnym wpływem. Następne kwestie to bunt przeciwko kontroli rodziców i otoczenia.

Rozdziały od czwartego do ósmego opisują substancje uzależniające, jak: crack, trawka, ekstaza, marihuana, kwas, grupa inhalantów, heroina, LSD i. inne. Ukazane są również przykłady zmian zachowań i zmian osobowości nastolatków, które są związane z uzależnieniem od

środków odurzających. Autorka wymienia sześć symptomów: izolacja, związanie się z trudną młodzieżą, wrogość wobec innych, utrata kontroli, zachowanie nie podlegające modyfikacji i depresja. Rozdział siódmy przedstawia najczęściej występujące oznaki nadużywania alkoholu i innych narkotyków. Rozdział następny pokazuje ścisły związek między używaniem środków odurzających a zmianami zachowań i osobowości. W związku z tymi zmianami rodzice muszą być świadomi dwóch istotnych faktów. Pierwszy z nich: między używaniem środków odurzających a zmianami zachowań i osobowości zachodzi relacja przyczynowo-skutkowa. Fakt drugi: u dziecka, u którego pojawiają się takie symptomy potrzebuje ono pomocy rodziców i często fachowej pomocy specjalistów.

Następny blok rozdziałów od dziewiątego do dwunastego, ilustruje dostępne formy pomocy i kuracji, a także pomaga wybrać osobom zainteresowanym formę właściwą dla konkretnego dziecka i rodziny. Wybierać należy na podstawie czterech kryteriów: ekstensywność używania środków odurzających, stopień kontroli nad zachowaniem, chęć współpracy oraz zakres zaprzeczania. W pracy nad dzieckiem, należy także wziąć pod uwagę stopień współzależnienia rodziców. Może to być obsesyjna kontrola i nieustanne koncentrowanie się na dziecku. Pomocą tutaj mogą być poradnie, porady specjalistów czy terapia rodzinna. Warunkiem „sine qua non” pomocy dziecku, jest zerwanie także z nałogiem przez samych rodziców. Rozdział jedenasty omawia sytuację, w której dziecko zgadza się na współpracę z rodzicami i specjalistami. Zaś rozdział następny przedstawia sytuację odwrotną. Autorka twierdzi, że alkoholikom oraz osobom uzależnionym od narkotyków można pomóc, nawet jeśli nie chce pomocy i nie wykazuje żadnej chęci współpracy. Zadaniem rodziców i osób z nimi współpracujących jest stworzenie takiej sytuacji, w której osoba uzależniona musi poddać się leczeniu. Autorka książki nazywa to planową interwencją. Gdyby fakt leczenia poddać uznaniu uzależnionym osobom, większość z nich odrzuciłaby proponowaną pomoc, a to równałoby się z wyborem śmierci.

Rozdział trzynasty mówi o różnych potrzebach dzieci i rodziców wychodzących z uzależnień. Natomiast ostatni rozdział książki porusza zagadnienie wychowania prewencyjnego. Akcentuje przede wszystkim jego pozytywne strony. Wychowanie prewencyjne bowiem pozwala dzieciom uniknąć szkodliwych skutków uzależnień, jeśli nie w całości ta przynajmniej w części. Według autorki wychowanie prewencyjne powinno zawierać następujące aspekty: unikanie picia alkoholu, palenia papierosów i zażywania narkotyków przez rodziców, sumienne wykonywanie swoich ról (dzieci upodabniają się do rodziców), unikanie hipokryzji i kłótni, reprezentowanie wartości, przekonań, postaw i zachowań. Ważną rzeczą jest miłość rodziców do dzieci. Nie może to być jednak miłość abstrakcyjna, ale konkretna przejawiająca się w czynach, a przede wszystkim w obecności fizycznej (obecności rodziców na świętach młodzieżowych). Istotnym elementem są więzi rodzinne, skrupulatne egzekwowanie i konsekwencja w postawie rodziców (dzieci wiedzące o tym, nie lekceważą oczekiwań rodziców).

Przemiany w Polsce dokonujące się po 1989 r. dotknęły niemalże każdej grupy społecznej. Wraz z demokracją, którą zdobyliśmy po wielu latach panowania komunizmu, pojawiło się w Polsce szereg zagrożeń, jak alkoholizm wśród dzieci, papierosy, a ostatnio coraz łatwiejszy dostęp do narkotyków. Stąd jest dobrą rzeczą, że omawiana książka ukazała się na polskim rynku. Z powyższymi problemami społeczeństwo amerykańskie zetknęło się i walczy już od wielu lat. Z pewnością doświadczenie to, posłuży polskim rodzinom, nauczycielom, wychowawcom i tym wszystkim, którym zależy na dobru polskiej młodzieży. Należy podkreślić odwagę, z jaką autorka przedstawiła problemy nękające społeczeństwo i rodziny amerykańskie, a odnoszące się w sposób szczególnie do alkoholu, papierosów, narkotyków. Nakreśliła z całą ostrością obowiązki, role i zadania rodziców względem swoich dzieci. To oni są w pierwszym rzędzie odpowiedzialni za właściwe wychowanie i ustrzeżenie dzieci przed zgubnymi wpływa-

mi uzależnień. Podane przykłady dzieci i młodzieży uzależnionych w różnym stopniu, ułatwiają lekturę i zrozumienie problemu. Zamieszczone tabele z oznakami brania i uzależnienia, niewątpliwie mogą ułatwić rodzicom zrozumienie dziwnych zachowań ich dzieci. Prosty język w jaki została napisana książka, stanowi jeszcze inną stronę pozytywną tej publikacji. W przypadku polskiego czytelnika niewątpliwie pożyteczną rzeczą jest dodatek zawierający instytucje, organizacje i stowarzyszenia zajmujące się problematyką uzależnienia.

Podczas lektury zauważono jednak kilka drobnych błędów, np. tytuły rozdziałów zamieszczone w spisie treści na pierwszych stronach książki nie odpowiadają tytułom w dalszej jej części. Pojawił się także błąd ortograficzny (s. 121). Miejmy nadzieję, że zostaną one usunięte przy ewentualnym drugim nakładzie. Błędy te jednak nie umniejszają wartości, jaką reprezentuje omawiana lektura.

ks. Jan Niewęglowski SDB

Braido P, *Prevenire non reprimere. Il sistema educativo do don Bosco (Zapobiegać a nie uciskać. System wychowawczy ks. Bosko)*. LAS, Roma 1999, s. 415.

Na przestrzeni historii wychowania i rozwoju myśli pedagogicznej, powstało wiele teorii i systemów wychowawczych. Jednym z nich jest system prewencyjny, zapobiegawczy. Twórcą tej metody był ks. Jan Bosko (1815-1888). Całe swoje życie poświęcił wychowaniu biednej i opuszczonej młodzieży. Kościół, w uznaniu jego dzieła, ogłosił go świętym w 1934 r.

Dla kontynuacji swego dzieła, ks. Bosko, założył Zgromadzenie Salezjańskie, które stara się wcielić w życie zasady wychowania, pozostawione mu przez Założyciela. By to skutecznie czynić, należy ustawicznie konfrontować wymogi czasów współczesnych z jego doświadczeniem. Musi to być kontakt żywy z „korzeniami” systemu prewencyjnego. Taki cel zakłada nowa pozycja P. Braido, salezjanina, poświęcona ks. Bosko i jego metodzie wychowawczej. Publikacja ukazała się w bieżącym roku w Rzymie, w wydawnictwie Salezjańskiego Uniwersytetu Papieskiego. Jest to pozycja dość obszerna, bo licząca 415 stron i 19 rozdziałów. Niniejsza książka jest trzecią publikacją P. Braido na temat omawianego systemu. Zwrócił w niej uwagę w sposób szczególny na dane historyczne i na najnowszą bibliografię na ten temat.

Postać ks. Bosko i całe jego dzieło wychowawcze, Autor sytuuje w szerokim kontekście historyczno-społeczno-polityczno-religijnym. Tym zagadnieniem poświęcone są pierwsze rozdziały. Życie ks. Bosko przebiega w latach 1815-1888. Jego urodziny zbiegają się z Kongresem Wiedeńskim i próbą przejścia Europy od „ancien regime” do doby współczesnej. Przejście to naznaczone było Rewolucją Francuską i imperium napoleońskim. W wyniku tych wydarzeń doszło do radykalnych zmian na polu politycznym, społecznym, ekonomicznym, kulturalnym, religijnym, szkolnym i wychowawczym.

Traumatyczne doświadczenia płynące z Rewolucji i rządów Napoleona pchnęły rządy ówczesnych monarchii europejskich w kierunku prewencji. Podyktowane to było strachem przed nowymi rewolucjami, sektami, liberalizmem, tajnymi organizacjami. Zaczęto więc stosować prewencję w polityce i w życiu społecznym, walcząc z ubóstwem i żebractwem. Prewencja znalazła też zastosowanie w wychowaniu. Jako środek służyła temu religia.

Dla lepszego zrozumienia zagadnienia prewencji w pedagogice, Autor przedstawia sylwetki pedagogów, którzy w praktyce nawiązywali do tej idei. Do nich zalicza Filipa Nereusza, twórcę oratorium i Karola Boromeusza. Byli również inni, którzy stosowali podobne metody.

Są to jednak osoby, które łączy geograficzna bliskość, znajomość publikacji i poglądów, a przede wszystkim otwarcie na potrzeby młodzieży, wynikające z przemian politycznych, społecznych i gospodarczych. Do nich zalicza braci Cavanis, L. Pavoniego, M. Champagnat'a wraz z założonym przez niego Zgromadzeniem Marystów, T. Verzeri, A. Rosminiego i Zakon Barnabitów.

Po przedstawieniu powyższych sylwetek, ich dzieł i metod wychowawczych, Braidó, przechodzi do postaci ks. Bosko. Zaznajamia czytelnika z faktami biograficznymi i próbuje dotrzeć do źródeł systemu prewencyjnego. Ks. Bosko, chociaż pozostawił po sobie bogatą spuściznę pisarską, nie zostawił publikacji, w której przedstawiłby zasady swojego systemu. Aby dotrzeć do nich, Braidó musiał przestudiować liczne świadectwa osób żyjących i współpracowników ks. Bosko, książki, kroniki, sprawozdania ze spotkań, rad, kapituł, konferencji i z bogatej korespondencji prowadzonej przez ks. Bosko.

Omawiając metodę wychowawczą ks. Bosko, bez trudu można zauważyć wpływ różnych doświadczeń, które odegrały ważną rolę w jego życiu. Ks. Bosko zalicza do nich: dom rodzinny i swoją matkę, którą określa jako pierwszą mistrzynię i nauczycielkę, dzieciństwo pełne problemów ekonomicznych z powodu przedwczesnej śmierci ojca, pobyt w seminarium w Chieri i nauczycieli tam uczących, otwartych i mających czas dla seminarzystów. Niewątpliwie znaczny wpływ na dalszą pracę wychowawczą ks. Bosko, miały studia w konwiktie turyńskim w latach 1841-1844. Dyrektorem konwiktu był. Ks. Józef Cafasso, przyjaciel ks. Bosko i późniejszy święty. On skierował jego uwagę na chłopców, będących w potrzebie. Ich obecność w Turynie wiązała się z procesem industrializacji, wyżem demograficznym, rozwojem miast i kryzysem ekonomicznym na wsi. Wielu chłopców emigrowało do miast w poszukiwaniu pracy i chleba. Pewnej części udawał się ją znaleźć, inni zaś, z braku środków przyłączali się do istniejących grup przestępczych lub tworzyli nowe. W konsekwencji łamania prawa, wielu z nich trafiło do więzienia. Ks. Bosko, widząc niebezpieczeństwo, próbował jako „antidotum” stworzyć środowisko pozytywne. Rozpoczął od oratorium św. Franciszka Salezego, początkowo świątecznego, później jego działalność rozszerzył na cały tydzień.

W oratorium prowadził katechezę, uwarżliwiał na korzystanie z sakramentów, otwierał na działanie łaski, odważnie proponował świętość, uczył wypełniania obowiązków, wychowywał w duchu Kościoła i wierności papieżowi. Kształtował w wychowankach miłość, poświęcenie, pracowitość, czystość, radość i nadzieję. Cały swój system wychowawczy oparł na trzech pojęciach: rozumie, religii i miłości. Celem zaś takiego wychowania był „dobry chrześcijanin i uczciwy obywatel”.

Szczególnym elementem tego systemu jest asystencja. Należy ją rozumieć jako obecność twórczą i pozytywną wychowawcy, która uniemożliwia wychowankowi popełnienie przestępstwa, a wychowawcy wymierzania kary. Ta ostatnia była niemile widziana u ks. Bosko. W swoich dziełach wychowawczych jak oratorium, hospicjum, internat i szkoła, ks. Bosko zalecał wytworzenie klimatu rodzinnego. To zadanie zlecał dyrektorowi, wychowawcom i asystentom. W rodzinie bowiem zachodzi prawidłowy wzrost osoby.

Specjalne miejsce zajmowała pedagogika radości i święta. Ku temu służyły przedstawienia teatralne, orkiestra, śpiewy i dłuższe przechadzki do okolicznych miejscowości. Istniały nawet „Towarzystwa Wesołości”.

Omawiając metodę wychowawczą ks. Bosko, nie sposób pominąć zagadnienia kar. W piśmiech do dyrektorów, wychowawców i asystentów, gorąco zalecał nie stosowanie kar. Kara bowiem poniża wychowawcę i poniża wychowanka. W przypadku konieczności jej zastosowania, wychowawca powinien dokładnie zbadać sprawę, a wychowanek powinien zrozumieć karę.

W następnych rozdziałach, Autor przedstawia instytucje wychowawcze wyrosłe na bazie pierwszego oratorium, takie jak: kolegia, hospicja, małe seminaria, szkoły o profilu humani-

stycznym, zawodowym i omawia ich aktualność. Końcowy rozdział zawiera bardzo liczną bibliografię i źródła wykorzystane w przedstawionym opracowaniu.

Niewątpliwie, publikacja P. Braidó, zasługuje na uważną lekturę. Autor opublikował już szereg publikacji na temat systemu prewencyjnego, jednak obecne studium pogłębione i poszerzone o szereg nowych pozycji bibliograficznych, przedstawia osobę ks. Bosko i jego metodę wychowawczą w sposób systematyczny i uporządkowany, tworząc w ten sposób logiczną całość. Należy także podkreślić szeroki kontekst społeczny, polityczny, wychowawczy i religijny, na tle którego został ukazany omawiany system, stając się w ten sposób bardziej jasnym i zrozumiałym.

ks. Jan Niewęglowski SDB

Przećławska A., Theiss W., *Pedagogika społeczna. Pytania o XXI wiek*. Warszawa, Żak 1999, s. 193.

Powyższa praca ukazała się w wydawnictwie „Żak” wiosną 1999 roku. Poświęcona jest pamięci profesora Ryszarda Wroczyńskiego i pedagogice społecznej, której on był współtwórcą, przedstawicielem i wielkim propagatorem. Powyższe zagadnienia zajmują część pierwszą i drugą książki. Jej zakończenie stanowią materiały i glosy w dyskusji.

W 1997 r. obchodzono 10-tą rocznicę śmierci prof. Ryszarda Wroczyńskiego i czterdziestą rocznicę utworzenia Katedry Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego. Powyższe okoliczności przyczyniły się do zorganizowania w dniach 24-25.XI ogólnopolskiego seminarium „Pedagogika społeczna – pytania o XXI wiek”. Na tle pedagogiki społecznej przedstawiono sylwetkę prof. Wroczyńskiego. Wspomnień dokonali prof. K. Hądzelek, I. Lepalczyk, T. W. Nowacki, J. Miąso, K. Mrozowska, I. Wojnar, A. Wrzesińska i W. Theiss.

Ryszard Wroczyński żył w latach 1909-1987. Był pedagogiem, historykiem myśli pedagogicznej i profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Warszawskiego. Urodził się w Białymstoku. W latach 1928-1933 studiował filologię polską i pedagogikę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po ukończeniu studiów pracował jako nauczyciel szkół średnich i pełnił funkcję okręgowego instruktora oświaty pozaszkolnej. W 1936 r. wstąpił do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Współpracował zarazem z wieloma instytucjami i organizacjami zajmującymi się pozaszkolną edukacją młodzieży. Wiele publikował w prasie fachowej i kulturalno-oświatowej. Tuż przed wojną, bo w 1938 r., uzyskał tytuł doktora na Uniwersytecie Jagiellońskim. Czas okupacji spędził na terenach Białostoczczyzny, udzielając się w strukturach tajnego nauczania. Lata powojenne rzuciły go do Łodzi. Został asystentem – wolontariuszem przy Katedrze Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego, kierowanej przez Helenę Radlińską. W 1950 r. zakończył przewód habilitacyjny. Praca była poświęcona pozytywizmowi. Katedrą łódzką kierował do 1952 r., czyli do czasu jej zamknięcia. W trudnych czasach stalinizmu odważnie przeciwstawił się jego zwolennikom. W 1957 r. powołał Katedrę Pedagogiki Społecznej przy Uniwersytecie Warszawskim. Przypadło to na czasy względnej wolności społeczno-politycznej i ożywienia środowiska pedagogicznego. Przed prof. Wroczyńskim jako jedynym samodzielny pracownikiem nauki w dziedzinie pedagogiki społecznej, stało trudne zadanie. Do niego należało między innymi wprowadzenie pedagogiki społecznej do programów uniwersyteckich, przygotowanie nowej kadry i prowadzenie badań w tym zakresie. Wiele z tych założeń zrealizował. Dziedzictwo Heleny Radlińskiej, które przejął, twórczo rozwinął i pozwolił mu dotrzeć do

czasów, w których posiada warunki dalszego nieskrępowanego rozwoju. Prof. Wroczyński zmarł w 1987 r.

Rok 1989 w Polsce przyniósł szereg radykalnych zmian na polu politycznym, gospodarczym, społecznym. Reformy dotyczyły także pedagogiki i wychowania. Pojawiły się całkowicie nowe zjawiska społeczne, które w konsekwencji oddziałują bezpośrednio lub pośrednio na wychowanie, kulturę, życie społeczne. Nowe realia stworzyły dogodny warunki na inicjatywę i przedsiębiorczość. Z drugiej strony prawa wolnego rynku wyrzuciły wie luna margines życia. Z największymi problemami borykają się mieszkańcy małych miejscowości, zagrożonych dużym stopniem bezrobocia. Istnieje realne niebezpieczeństwo, że handel, prawa ekonomii, gospodarki, rozwój technologiczny zepchnie na dalszy plan kwestię edukacji. Pedagogika społeczna musi dostrzec nowe wyzwania, które jawią się przed tą nauką. Z pewnością, aby być „nauką przyszłości”, musi dostrzec niebezpieczeństwa i problemy, które stają przede wszystkim przed młodym człowiekiem.

Na powyższe zagadnienia próbuje dać odpowiedź część druga i trzecia omawianej publikacji. Porusza więc problem przestrzeni życiowej człowieka, umiejscowionej między perspektywą mikro a makro. Mówi o roli komputera w wychowaniu, telewizji i przestrzeni historycznej, o kryzysie tradycyjnych zasad i o relatywności moralnym. Omawiany jest świat wartości w dobie przeobrażeń społecznych i filozofii postmodernistycznej, przedstawiony jest świat różnych kultur pojmowanych jako oferty wychowawcze. Mówi się o siłach społecznych w wymiarze szans i mitów, wreszcie o perspektywach pedagogiki społecznej jako nauki wobec wyzwań cywilizacyjnych nowego stulecia.

Omawiana publikacja napisana jest językiem zrozumiałym, jest starannie wydana i zasługująca na uważną lekturę. Pozycja zapewne przyczyni się do upowszechnienia znajomości idei pedagogiki społecznej i problemów, którymi się zajmuje, jak również osoby prof. Ryszarda Wroczyńskiego, jej przedstawiciela i realizatora. Uważam, że książkę należy udostępnić szerszemu gronu czytelników.



ks. Jan Niewęłowski SDB